

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1978

6

(360)

032/0384

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwołański

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Krystyna Margańska</i> : Prof. dr Ewa Ostrowska (5.V.1907—16.XI.1977) . . .	249
<i>Barbara Bartnicka</i> : O języku „Fantomów” i „Natury” Marii Kuncewiczowej	255
<i>Małgorzata Marcjanik</i> : Wtrącenia nawiasowe we współczesnej prasie . . .	261
<i>Andrzej Bańkowski</i> : Szkice z polskiej etymologii onomastycznej . . .	269

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Alfred Zaręba</i> : Na jubileusz prof. dra, dra h.c. Reinholda Olescha . . .	282
<i>Janina Wójtowicz</i> : T. Iglkowska i L. Kacprzak — Język polski dla cudzoziemców, Warszawa 1974, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego . . .	288
<i>Maria Chłopicka</i> : Leon Sikorski — <i>Vergleichende lexikalisch — gramatische Übungen</i> (für die 2. Ausbildungsetappe), Halle 1976 . . .	289

RECENZJE

<i>Teresa Wróblewska</i> : Maria Szupryczyńska — <i>Syntaktyczna klasyfikacja czasowników przybiernikowych</i> , Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, T. 23, z. 2, PWN, Warszawa-Poznań 1973, s. 115 . . .	292
--	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S. . . .	296
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2920 (2759+161). Ark. wyd. 4.25. Ark. druk. 3.25. Papier druk. sat. kl. V, 70 g. 70×100. Odano do składu 22.IV.1978 r. Podpisano do druku w czerwcu 1978 r. Druk ukończono w lipcu 1978 r. Zam. 661/78. S-103. Cena 6 zł

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



PROF. DR  
EWA OSTROWSKA  
(5.V.1907 — 16.XI.1977)

*W dniu 16 listopada 1977 roku odeszła od nas na zawsze Profesor dr Ewa Ostrowska, wybitna uczona w dziedzinie językoznawstwa polskiego, zasłużona badaczka języka artystycznego, wychowawczyni wielu pokoleń krakowskich polonistów.*

*Ewa Ostrowska (z domu Mrozówna) urodziła się 5 maja 1907 r. w Kolbuszowej, woj. rzeszowskie, w rodzinie nauczycielskiej (ojciec był inspektorem szkolnym, matka nauczycielką). Po zdaniu ma-*

*tury w 1926 r. rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim; dyplom magistra filozofii otrzymała w 1932 r. na podstawie pracy pt. „Mazowieckie nazwy przyrodnicze. 1. Gryka, 2. Chaber, 3. Sokora, 4. Jegla = jodła”. K. Nitsch ocenił tę pracę bardzo wysoko, wniósł pewne swoje poprawki i uzupełnienia i ogłosił ją w „Ludzie Słowiańskim” (autorami są E. Mrozówna i K. Nitsch).*

*W latach 1933-39 i 1944-46 E. Ostrowska pracowała jako nauczycielka gimnazjalna w Rzeszowie, nie zaniedbując jednak badań naukowych.*

*W 1946 r. została doktorem filozofii na podstawie pracy „Historyczna składnia komparatywu względnego w języku polskim”, a od roku 1948 pełniła przy Katedrze Języka Polskiego UJ kolejno obowiązki: starszego asystenta, adiunkta i docenta. W latach 1947-65 była zatrudniona w Redakcji Słownika staropolskiego PAU (od 1953 r. PAN).*

W 1966 r. została profesorem nadzwyczajnym a w 1973 profesorem zwyczajnym UJ. Na tym stanowisku pozostawała do końca września 1977 r., pełniąc funkcję kierownika Zakładu Gramatyki Diachronicznej w Instytucie Filologii Polskiej UJ.

Była współpracowniczką Komisji Językowej PAU, a od utworzenia Komisji w Oddziale PAN w Krakowie członkiem Komisji Językoznawstwa i Słowianoznawstwa. Przez wiele lat związana była ściśle z Towarzystwem Miłośników Języka Polskiego i jego pismem „Język Polski”. W Towarzystwie była aktywnym członkiem krakowskiego Zarządu Głównego. Przez niemal dwadzieścia lat pełniła w „Języku Polskim” obowiązki sekretarza naukowego redakcji i poświęcała tej pracy wiele czasu i energii.

Za działalność dydaktyczną i naukową została wyróżniona Nagrodą Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Największe zasługi położyła Profesor Ewa Ostrowska w zakresie badań nad artyzmem językowym poezji i prozy staropolskiej. Główną pracą z tej dziedziny jest wydana w 1967 r. książka „O artyzmie polskich średnio-wiecznych zabytków językowych („Bogurodzica”, „Kazania świętokrzyskie”, „Postuchajcie, bracia miła”). Sama autorka tak pisze we wstępie: „Tytuł pracy jest jej wnioskiem”; a dalej — „wysoka kultura literacka polskiego średniowiecza dokumentowana na stronicach tej pracy włącza Polskę w krąg ówczesnej kultury europejskiej. Wejście to wyznacza „Bogurodzica”, i to dość wcześnie, skoro powstała zapewne w XI w. O ciągłości stosunków świadczą pochodzące prawdopodobnie z XIII w. „Kazania świętokrzyskie” i w drugiej już połowie XV w. napisana pieśń „Postuchajcie, bracia miła”, zebrane tu razem między innymi i z tych względów. Nieznany autor pierwszego polskiego wiersza, jakim jest „Bogurodzica”, okazał się pierwszym polskim artystą słowa. Tworzył na co najmniej 4 wieki przed Janem Kochanowskim, któremu się to miano nie tak jeszcze dawno przypisywało. I to będzie najważniejszy wniosek zawarty w tej książce”. Istotnie autorka tej pracy na bardzo szerokim materiale porównawczym dowodzi tezy wysuniętej we wstępie: wszystkie omawiane w książce utwory, zachowując pozory prostoty, okazały się arcydziełami kunsztu literackiego opartymi na doskonałej znajomości ówczesnej poetyki i retoryki.

Książkę tę bardzo wysoko ocenili nie tylko językoznawcy (J. Petr, S. Nieznanowski, J. Zieniukowa, T. Ulewicz). Pisał o niej entuzjastycznie Konstanty Grzybowski w „Życiu Literackim” (7 I 1968): „Jakże często będę wracał do tej książki. Aby zobaczyć przykład świetnego warsztatu naukowego. Dla przyjemności estetycznej. I wtedy także, gdy trzeba będzie pokazać, że byliśmy już narodem, tym samym narodem, u początków naszych dziejów”.

„Bogurodzicą” interesowała się już wcześniej. Precyzyjne opracowanie języka utworu dała w r. 1962 (Biblioteka Pisarzy Polskich).

Studium o „Bogurodzicy” zyskało szerszą popularność, czego dowodem jest przedruk w wyborze prac pt. „O literaturze polskiej. Materiały” (1974) oraz specjalnie przygotowana wersja wydania podręcznikowego, popularna, ale naukowo wnosząca wiele nowych szczegółów z najnowszych badań autorki, opublikowana w „Literaturze polskiej w szkole średniej” (1975).

Cały szereg artykułów Prof. Ostrowskiej, dotyczących innych zabytków naszego piśmiennictwa średniowiecznego, świadczy dobitnie o Jej stałych wysiłkach zmierzających do możliwie pełnego przybliżenia nam tej najstarszej epoki literackiej wraz z jej oryginalnymi choć anonimowymi twórcami. Wymienię tu tylko tytuły kilku z nich: „O nowe odczytanie wiersza o św. Aleksym” (1969), „Z techniki poetyckiej polskiego średniowiecza (Nagromadzenia w „Rozmowie Mistrza Polikarpa”) (1970), „Utalentowany polski poeta średniowieczny” (1968). W tym ostatnim wykazała niezbicie, że anonimowy autor wiersza „Jezus Chrystus Bóg człowiek” był wysoce utalentowanym i świadomym artystycznych środków językowych poetą polskim.

Jednocześnie z badaniami nad średniowieczem prowadziła badania nad językiem wieku XVI. Rejowi poświęciła kilka artykułów i trzy ważne rozprawy: 1. „O artyzmie opisów przyrody w „Wizerunku” Reja” (1961), 2. „Katechizm z r. 1543 dziełem Reja” (1961), gdzie rozstrzyga ostatecznie dyskutowany problem autorstwa i 3. „Bruegel polskiej literatury” (w pracy zbiorowej: „Mikołaj Rej w czterechsetlecie śmierci” 1971); na podstawie analizy toku składniowego „Wizerunku”, odbiegającego istotnie od wersu średniowiecznego, obaliła tu mit jakoby poczynania twórcze Reja nie miały celu artystycznego, a on sam nie był artystą i zajęła się zagadnieniem odrębności stylowej języka Reja. Ponadto wykazała niezbicie, że Rej znał i stosował zasady ówczesnej poetyki. Dostrzegła również, że obfitość i rozległość szczegółów występujących w „Wizerunku” jako stała zasada przypomina symultaniczne płótna P. Bruegla st. (ok. 1525-1569).

Cenne prace Prof. Ostrowskiej dotyczą również artyzmu językowego dzieł Jana z Czarnolasu. Rozpoczyna je artykuł „Walka o piękne słowo psalterzowe. Psalterz Kochanowskiego i Psalterz brzeski” (1953). Wyjaśniła też wiele wyrazów i zwrotów Kochanowskiego, o czym wspomnę mówiąc o Jej pracach dotyczących słownictwa.

W ostatnich latach wiele uwagi poświęciła w s p ó ł c z e s n e m u j ę - k o w i p o e t y c k i e m u, analizie językowej i stylistycznej wierszy Jej ulubionych poetów np. J. Przybósia, Z. Herberta, T. Nowaka. Warto zacytować tu słowa prof. F. Sławskiego o tych pracach: „Spośród problemów, które w analizie wierszy chce poruszyć, na pierwsze miejsce wysuwają się zagadnienia składni i kompozycji, daje także bardzo wnikliwą i subtelną analizę semantyki i pól znaczeniowych wyrazów. Zwraca uwagę na

eufonię, stronę brzmieniową wiersza. W każdej zresztą analizie inne eksponuje wątki, ogarniając wszystkie wartości artystyczne językowej substancji dzisiejszej poezji, często z odwołaniem się do podobnych zjawisk w epokach dawniejszych. [...] Tego typu opracowania poezji, oparte na gruntownej znajomości polszczyzny tak dzisiejszej jak i dawnej i na subtelnym wyczuciu walorów poetyckich, są w naszych badaniach nad językiem poetyckim nowością" (Jęz. Pol. LVII, 1977, 247).

W pracach naukowych Prof. Ostrowskiej ważne miejsce zajmują badania z zakresu słowotwórstwa historycznego. Najważniejszą pozycją z tej dziedziny jest obszerna monografia pt. „Rzeczowniki z przyrostkiem -ość w języku XVI w.” (Sesja Odrodzenia 1953, druk 1962). Jest to rozprawa uważana za wzorową monografię historyczną (K. Pisarkowa i S. Urbańczyk). Z innych artykułów z tego zakresu należy wymienić zwłaszcza znakomitą rozprawkę: „Z historii przymiotników złożonych typu białoczerwony i jasnoniebieski” (1948).

Badania Jej dotyczą również składni. Zapoczątkowała je wspomnianą rozprawą doktorską „Historyczna składnia komparatywu względnego w języku polskim”. Praca ma charakter historyczny. Chociaż jest do dziś pracą podstawową z tego zakresu, znana jest tylko ze streszczenia w Sprawozdaniach PAU (1945). Ponadto ogłosiła kilka innych prac, w których wiele uwagi poświęciła składni.

Ważne są także w Jej dorobku naukowym studia wyrazowe, w których przedstawia nie tylko historię pojedynczych wyrazów, lecz również całych grup wyrazowych. Źródłem inspiracji tych studiów była niejednokrotnie praca nad „Słownikiem staropolskim” i nad językiem poetów XVI-wiecznych, zwłaszcza Kochanowskiego. Przypomnieć warto następujące: „Odziać i jego synonimy. Od odziać do zbroić” (1952); „Z zagubionych wyrazów. 1. Czyn, 2. Robota” (1955); „Gadać, gadka, gadanie” (1958); „Osobliwość znaczeniowa Kochanowskiego „Greckim chórom przygania” (1963). Doskonałe wyczucie staropolszczyzny naprowadzało badaczkę na nowe, nie odkryte dotychczas znaczenia. Rozwój semantyczny wyrazu wraz z bogactwem synonimiki ukazywany jest zawsze na tle całej rodziny. Można powiedzieć, że studia te są wzorem metodycznym tego rodzaju monografii wyrazowych.

Osobną dziedziną zainteresowań Prof. Ostrowskiej była dialektologia historyczna. Z rozległych studiów w tej dziedzinie, dających nowe spostrzeżenia i fakty, ogłosiła kilka fragmentów w czasopismach naukowych. Należy tu wymienić choćby najważniejsze z nich: „Dialektyzmy w płockiej Rozmowie mistrza Polikarpa ze śmiercią” (1968); „Nieznane fakty dialektyczne w polszczyźnie średniowiecznej. 1. Fonetyka śródwyrazowa przed spółgłoskami spółotwartymi, 2. Spółgłoski wargowe miękkie” (1968-69); „Z dziejów ń w staropolszczyźnie” (1969); „Fonetyczna osobliwość Kazań gnieźnieńskich f domiech, prafda” (1970).

Wielu prac rozpoczętych, do których skrzątnie zbierała materiały, nie

zdołała doprowadzić do końca. Szczególnie żałować trzeba nie ukończonej, obszernej monografii o języku poetyckim XVII wieku. W sposób oryginalny zamierzała w niej zrehabilitować język tej często u nas niedocenianej bądź ocenianej negatywnie epoki. Zapowiedzią tej monografii była rozprawa o Morsztynie („Jan Andrzej Morsztyn — mistrzowski, XVII-wieczny i swojski”) Jęz. Pol., 1976.

Przygotowała do druku wybór swoich dawniejszych prac dotyczących języka artystycznego dawnych epok polszczyzny (od średniowiecza do baroku). Tom ten pt. „Z dziejów języka polskiego i jego piękna (Studia i szkice)” ukaże się wkrótce nakładem Wydawnictwa Literackiego.

Treścią życia Prof. Ostrowskiej była niezwykle ambitna i jakże ciężka zarazem praca dydaktyczna i naukowa. Poświęciła się jej bez reszty. Swoje doskonałe osiągnięcia zawdzięczała imponującej pracowitości, która szła w parze z nieprzeciętnymi zdolnościami. Rozbudzona pasja badawcza, niepospolita inteligencja, bystra spostrzegawczość oraz świadomość celu do jakiego zmierzała pozwoliły Uczzonej odkrywać w dziejach naszego języka jego artyzm i piękno. I śmiałe były Jej odkrycia w szczególności dotyczące epok nam odległych.

Niewątpliwie w pewnej mierze pisarska działalność naukowa Prof. Ostrowskiej była wynikiem inspiracji, jakie dawała Jej wieloletnia współpraca w zespole redakcyjnym „Słownika staropolskiego”. Była współautorką pięciu tomów tegoż „Słownika”. Na Uniwersytecie Jagiellońskim przez z górą ćwierć wieku wykładała ulubioną historię języka (też inne działy nauki o języku polskim). Rzeczowe i precyzyjne opracowanie wykładu pochłaniało Jej co prawda dużo czasu, ale też zbliżało do danej tematyki i pociągało do szerszego zajęcia się nią. Mieliśmy więc nie tylko wykłady kursowe lecz także monograficzne omówienia zabytków od „Bogurodzicy” począwszy, poprzez tak przez nią ulubione „Pieśni” Kochanowskiego, na współczesnej poezji kończąc. Była także cenioną prelegentką na zebraniach Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego przeznaczonych dla szerszej publiczności.

Tak jak pisała językiem bardzo indywidualnym, zbliżającym rozprawę naukową do prozy artystycznej, tak też wygłaszała swoje doskonale przygotowane odczyty. Każdy Jej wykład cechowała przejrzystość, zwięzłość i prostota, każde stwierdzenie było oparte na bardzo szerokiej, solidnej podstawie materiałowej i głębokim przemyśleniu problemu.

Wykształciła Prof. Ostrowska liczne rzesze polonistów, też niemałe grono językoznawców. Żywo interesowała się swoimi uczniami nie tylko na seminariach, które cieszyły się dużą popularnością, lecz także po skończeniu studiów pomagając w czasie późniejszych spotkań w przygotowaniu artykułu czy oddaniu do druku pracy magisterskiej. Była zawsze bardzo wymagająca od swoich podopiecznych, ale to wzbudzało wielki szacunek, jaki mieliśmy dla Niej.

Obdarzona przez naturę piękną urodą dbała również o wygląd ze-

wewnętrzny, imponowała wytwornością i elegancją. Ceniła sobie ogromnie przyjaźń ludzi, czego wyrazem były choćby wspomniane spotkania tak z przyjaciółmi jak i z uczniami.

Od wczesnego dzieciństwa wychowywana z dala od wielkomięjskiego krajobrazu, nauczyła się cenić uroki życia wiejskiego i bliskiego kontaktu z naturą. Drobiazgowo i wnikliwie obserwacje przyrody i dostrzeganie jej urzekającego piękna pomagały Uczonej w trafnej interpretacji dzieł staropolskich mistrzów pióra, w szczególności zaś Reja, do którego tak często wracała, by nazwać go odważnie — Brueglem polskiej literatury. Wytrawnej Znauczyni najstarszych zabytków polskiego średniowiecza jakże bliska była sztuka romańska i gotycka: architektura, rzeźba i malarstwo tych epok.

Do końca zachowała aktywność twórczą i żywe zainteresowanie rozwojem nauki o języku polskim. W pamięci tych, co znali Profesora Ostrowską, pozostanie na zawsze żywa Jej piękna postać, a w nauce Jej prace o historii i artyzmie języka polskiego zachowają trwałą wartość.

Krystyna Margańska



Barbara Bartnicka

## O JEZYKU „FANTOMÓW” I „NATURY” MARII KUNCEWICZOWEJ

„Fantomy” Marii Kuncewiczowej (1972) i ich kontynuacja „Natura” (1975) są utworami — w przeciwieństwie do większości poprzednich książek tej autorki — nie mającymi charakteru powieści. Stanowią one osobisty pamiętnik pisarki, jak gdyby intymny list, adresowany osobiście do czytelnika. Dlatego też ich język odznacza się naturalną prostotą, robi wrażenie pozbawionego jakichkolwiek zabiegów stylizacyjnych, jest na pozór żywym językiem codziennym współczesnego inteligenta.

Maria Kuncewiczowa jest pisarką tworzącą współcześnie, ale przecież w jej języku tkwią elementy słownictwa z różnych warstw chronologicznych, z różnych okresów jej życia. Analiza językowa tych utworów może nasunąć refleksję o szybkim tempie zmian zachodzących w języku i dostarczyć ilustracji przykładowej tezie, że utwór współcześnie żyjącego pisarza może być przedmiotem badań historycznojęzykowych.

W „Fantomach” znajdujemy poświadczenia wyrazów, które już dawno wyszły z użycia wraz ze swymi desygnatami. We wspomnieniach autorki z okresu dzieciństwa pojawiają się nazwy takich przedmiotów, jak np. *suszka*, która dla naszych dzieci jest wymagającym komentarza archaizmem rzeczowym. Jako uczennica Kuncewiczowa nosiła czarny fartuch z *alpagi*, pisała w *kajetach*. Pokolenie dorosłych bawiło się wówczas w *resursach*, jeździło *landem*, nosiło *gipiury* i *mitenki*, ozdoby z *szyldekretu*, czeka ułańskie. Miejscem sportów był *welodrom*. Wnętrza mieszkalne przyozdobione były w „*portierzy* i bambusowe *etażerki*, na których wysmukłe wazony dźwigały *makartowskie* bukiety, przetykane pawimi piórami” i „tajemnicze *tumby*, rzeźbione w *nenufary*”. We wspomnieniach autorki z tego okresu Żydówka wychylała się z *szynkwasu*, *faktor* z *pejsami* krążył po wsiach w *chałacie*.

Autorka zdaje sobie sprawę, że młodsze pokolenie nie zna nie tylko wielu wyrazów, ale i rzeczy przez nie nazywanych. Dlatego też daje opisy np. gier i zabaw, popularnych za czasów jej dzieciństwa. Wprawdzie objaśnienie znaczeń takich wyrazów, jak *diabolo* czy *kołobieg* można znaleźć w słownikach, ale Kuncewiczowa wprowadza niezwykle plastyczne opisy nie tylko samych urządzeń do gier, lecz i przeżyć związanych z ich używaniem. Porównajmy definicje słownikowe z opisami autorki „Fantomów”:

*Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego pod hasłem *diabolo* podaje definicję: «gra dziecinna, polegająca na wprawianiu w ruch szpulki gumowej lub metalowej, podrzucaniu jej i chwytaniu na sznur umocowany na dwu pałeczkach» — a pod hasłem *kołobieg*: «in. krążnik — słup z umocowanym na wierzchołku ruchomym przyrządem z hakami i linkami, służący do ćwiczeń gimnastycznych».

Maria Kuncewiczowa opisuje grę w *diabolo* w sposób następujący: „W rogu koło kredensu ktoś stoi i gra w *diabolo*. Przetacza szpulę po sznurku, dwa obłe stożki złączone czubkami — jeden biały, jeden czarny — trzęsie pałeczkami, podrzuca szpulę, w ciemności błyska biały stożek, czarnego nie widać. Biały stożek znaczy: tak, czarny znaczy: nie. Tylko, że nie wiadomo, co znaczy tak, a co nie”. (F 51).

„Ćwiczenia gimnastyczne” na *kołobiegu* wyglądają zaś w jej wspomnieniach tak: „Cztery osoby, wciśnięte w skórzane pętle u końca lin przytwierdzonych do stalowej obręczy na wierzchołku słupa, z początku biegały wkoło, potem odbijały się nogami od ziemi, podfruwały, liny zaczynały się prężyć, osoby krążyły w powietrzu coraz wyżej, coraz dalej od słupa, aż tworzyła się z nich płaska, czteropromienna meduza, wirująca, napięta, zawrotna”. (F 41).

W „Fantomach” spotykamy wiele elementów słownictwa potocznego i środowiskowego — od tych, zapamiętanych z dzieciństwa, jak *gegra* — „geografia”, córka *dyra* „dyrektora”, babcine *ogarki* od papierosów „nie-dopałki”, poprzez nacechowane stylistycznie: *mordega*, *pijanica*, *ferajna*, *szmugler*, *chucpa*, *szmatławy*, aż do najnowszych: *badylarz*, *wapniak*, *ciuchy*, *niemowlak*, *nastolatki*, *puchy* (na sali *puchy*). Wyrazy te nie zawsze służą tylko określaniu wprowadzanych postaci czy też charakterystyce ich mowy — pojawiają się też w wypowiedzi odautorskiej jako środki osobistej ekspresji. Tak np. wyrazu *wapniaki*, funkcjonującemu w języku młodzieży jako nazwa pokolenia dorosłych, używa autorka w przytoczonej rozmowie z mężem:

„On: Czy nie uważasz, że „Na jasnym brzegu” Sienkiewicza to literatura spokoju i normalności?

Ja: Chcesz powiedzieć: dla *wapniaków*”. (F 130).

Osobliwe wrażenie wywołują te elementy swojskiego słownictwa ekspresywnego, kiedy pojawiają się w opisach zdarzeń, zachodzących z dala od kraju i dotyczą realiów obcego środowiska:

„z kilkoma *ciuchami*, które ocalały (scil. w pralni, podczas bombardowania Londynu) przeniosłam się na Oksford” (F 15).

„Przed uniwersyteckim hotelem w Chicago... ciągnie się trawiasty *majdan*, część parku z kamienną, półokrągłą ławą na lewo i z uschniętym drzewkiem na prawo” (F 140).

„odwieczna angielska *łajba*, „Invicta”, dostarczyła nas do Calais” (F 155).

W „Fantomach”, stanowiących pamiętnik człowieka współczesnego, odnajdujemy też wiele neologizmów leksykalnych i frazeologicznych, wyrazów i związków, które pojawiły się w II połowie XX wieku; jak: *adapter, alienacja, antybohater, astronauta, kibic, kontestacja, maoiści, marihuana, maxi-broda, siermięga maxi, mini-powieść, mini-suknia, mini-wieża Babel, parkować, przestrzeń międzyplanetarna, technokrata, trend.*

Wśród tych wyrazów jest wiele zapożyczeń. Zapożyczenia z języków obcych pojawiają się dość często zarówno w partiach wspomnieniowych z czasów wojny i powojennych wędrówek autorki po świecie, jak też i z lat dawnych, z okresu dzieciństwa. W języku „Fantomów” i „Natury” odnajdujemy odbicie kontaktów z językami obcymi, uwarunkowanych historycznie u Polaków, których los skazywał na tułaczkę poza krajem.

Przytaczane przez autorkę wypowiedzi jej babci, wychowanej w Rosji, są wyraźnie stylizowane nie tylko dzięki zastosowaniu odpowiedniego słownictwa — stylizacja obejmuje tu cały tok składniowy, wywołuje w pamięci odpowiednią intonację kresową i doskonale charakteryzuje bilingwizm polsko-rosyjski Polaków, którzy spędzali życie poza granicami ziemi ojczyściej:

„— Oleś, *ot lepiej by matematyki uczył się. A nie komedianta udawał, a jeszcze i z Rachelą*”. (F 23)

„— A po cóż *tobie rower? Ty przecież dziewczynka*”. (tu autorka dodaje od siebie: „Gramatyka babci była rosyjska, co mnie bardzo drażniło”). (F 39)

(Babcia mówi o pigwie): — „Dla ciebie *ona dziwna*, a u nas w Taganrogu, *u ojca mego, pełno ich było*”. (F 67)

„— *Lepiej by wóz cygański kupić i takim sposobem szłać się z miejsca na miejsce, a to przynajmniej lustra w serwantce całe zostaliby się*”. (F 66)

„— *Tak cóż? Matka Boska, chcesz nie chcesz, Żydówka, a szczupak po żydowsku wszystko jedno najlepszy i na wilię podaje się*”. (F 50)

Obeznaną od dziecka z językiem rosyjskim i wtrącanymi do polszczyzny cytatami rosyjskimi, które nie miały często nawet swych odpowiedników polskich, autorka wprowadza także elementy i do własnej narracji:

„... *córka kapitana wojsk rosyjskich, wykształconego na kazionnyj szczot...*” (F 21)

„... *car go oddał w żołdaty*” ... (F 21)

„... *Ale w smutnych pokojach wozwraszczeńców na początku stulecia pamiątki były jedyną wyspą życia...*” (F 23)

Po latach, w sytuacji historycznej całkowicie różnej, ale wywołującej skojarzenia z pierwszą wojną światową, odzywały i nasuwały się pod pióro Kuncewiczowej takie właśnie wyrazy:

„[w Anglii w r. 1940]... *wzbierał i różnicował się tłum kontynentalnych bieżenców...*” (F 11)

Pojawiają się też w języku „Fantomów” i nowe barbaryzmy, których nie rejestruje *Słownik* pod redakcją W. Doroszewskiego, a które mają przejmującą wymowę:

„A przecież po Polsce chodzi pełno *heftlingów* i *łagierników*, niedopalonych, niedobitych”. (F 244)

Wśród wyrazów, przejętych z języka francuskiego, znajdujemy takie, które są rzadko używane w języku polskim, bo wiążą się z realiami obcego kraju, jak np. *konsjerżka*, jak również takie, które tkwią w warstwie dawnych zapożyczeń XVIII-wiecznych (*egzasperacja*, *suweniry*). Ponadto posługuje się pisarka wprowadzaniem wyrazów czy wyrażen francuskich na zasadzie cytatu, jak np. *écriture spontanée*, *z guide'em w ręku*, *drôle-de-guerre we Francji*, „tę swoją głuchotę na *couleur locale* Lotaryngii przypomniałam sobie... później”. (F 117)

Elementy, zaczerpnięte z języka angielskiego, pojawiają się w „Fantomach” i „Naturze” dość często w swojej oryginalnej, nie spolszczonej postaci: *song*, *weekend*, *happening*, *pop-art*, *slang*, *lunch*, *cocktail*, *outsider*. Autorka zachowuje pisownię obcą, posługując się jednak wyrazami angielskimi, nadaje im często polskie formy fleksyjne: *leaderzy*, mali *cocknee*, w *college'u*, „na tzw. *campusie* uniwersyteckim w Berkeleyu”, „kolega z brytyjskiego *destroyera*”, „koło Łuku Triumfalnego kupuje się *hot dogi* w *drugstorze*”, „ojczyzna *selfmademanów*” itd. Przytaczając wyrazy lub wyrażenia angielskie, mniej znane polskiemu czytelnikowi, zwykle je objaśnia:

„W sierpniu 1940 roku roiło się od *displaced persons*, czyli osób bez miejsca”, (F 11)

„ale to jest wieś. *Incorporated village*, czyli gmina”, (N 164)

„Wiadomo, jak trudna jest rola *fellowstravellersów*, czyli poputczyków, czyli współtowarzyszy podróży”, (N 137)

„Była tak zwanym *public relations officer*, urzędnikiem do kontaktów i reklamy osób w jakiś sposób związanych z firmą” (N 108)

Pisarka jest w szczególności sposobem uczulona na zjawiska językowe: przechowuje w swojej pamięci od dzieciństwa i wozi z sobą po świecie polskie regionalizmy typu *trut*, *womitować*, *aplegry*. Podchwytuje najnowsze, aktualne we współczesnej polszczyźnie tendencje słowotwórcze, posługując się formacjami nacechowanymi stylistycznie: *kongresowicz*, *niemowlak*, *podwodniak* («marynarz łodzi podwodnej»). Notuje zmiany, zachodzące w języku polskim w czasie jej życia:

„Moja pierwsza wojna światowa zaczęła się w *Sopocie* — wtenczas w *Sopotach*”. (F 92)

„*Stróż Piotruś* (wtenczas nie mówiło się *dozorca*) jest ważny” (F 19). Obserwuje język dzieci:

„Polskie dzieci nie mówią „*pobiegnę*”, tylko „*polecę*”. Więc wyskakiwałam z za furtki i „*leciałam*” przed siebie, prosto na czerwony czy cytrynowy pas na horyzoncie”. (F 42)

Zauważa neologizmy w mowie swego syna; przytacza jego wypowiedź, kiedy miał sześć lat:

„Ja nigdy nie przemartwię, że nie byłem tam”. (F 107)

Sama również chętnie posługuje się neologizmami słowotwórczymi o charakterze wybitnie literackim:

„Danutę przez tyle lat znałam tylko z listów, że dotąd pozostaje *niedowcielona*”. (F 152)

„Dla człowieka w przelocie nie ma „tam” i nie ma „takich” — jest tylko on, jego dusza odurzona lotem przez *wszystkość*”. (F 236)

„Moja świadomość coraz bardziej staje się stacją węzłową pociągów i przeciągów, mknących z przeszłości w przyszłość, i z terażniejszości we *wczorajszość*”. (N 182)

„Wytrwałe polskie *żyćko* krzewi się pilnie na marginesach Paryża”. (F 170)

Maria Kuncewiczowa, odzwierciedlająca w swym języku współczesne tendencje językowe, zachowuje równocześnie archaiczne konstrukcje składniowe, używa np. narzędnika postaci: „*Przyjechałam mężatką*” (F 159), „*dzieckiem chodziłam po Berlinie i Monachium*” (F 119), „*wdowa po Dominiku, którego znałam lotnikiem w Londynie*” (F 56), „*Potem patrzę na wnuka i żałuję, że nie urodził się warszawskim dzieckiem*” (N 106).

Konstrukcje takie, spotykane jeszcze w języku w. XIX (por. Mickiewiczowskie: „*Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze, ten młody zdusi centuary*”), zostały w polszczyźnie współczesnej zastąpione przez strukturę analityczną złożoną z *jako* i mianownika.

Tak więc analiza języka współcześnie żyjącego i tworzącego pisarza może dostarczyć materiału, ilustrującego tezę o stałej zmienności języka, którym się posługujemy.

Język Marii Kuncewiczowej, na pozór prosty i zwykły, naturalny, nie odbiegający od codziennej polszczyzny współczesnej inteligencji polskiej, obfituje jednak w kunsztowne, rozbudowane metafory, pełne ekspresji:

„Co kwiecień ogrodnicy rozlewają w Hyde Parku wielkie *jajecznicze żonkili*” (F 177).

„Zawsze więcej lubiłam lewą rękę, bo wydawała się lżejsza i weselsza, mniej użytkowa od prawej. Palce są te same co na Siennej 19, ale grzbiet dłoni, jak kiedyś u babci Sophie, *przyobleczony został w splamiony luźny pokrowiec dla wiązki kości*” (F 148).

Ta metafora o wyglądzie skóry własnej dłoni wywiera głębokie wrażenie — w wyszukanie oszczędnej formie zawarta została refleksja o niszczącej działalności czasu, wroga kobiecej urody. A oto dalszy przykład kunsztownej stylizacji w opisie zwykłego wydarzenia: przyjscia listonosza do domu w Kazimierzu:

„Siedzę w białym swetrze przy obiedzie, kiedy Figaro w szynelu listonosza przynosi korespondencję. Za sprawą jego ukłonów, szastania nogą,

całowania ręki *mój sweter zakwita jedwabnymi różami, z włosów osypuje się wonny puder*, w dali na miejsce puławskich Azotów *wypływa Wersal i nadaża trąbka pocztyliona*. Listy od Witolda z Ameryki zamieniają się w *dokumenty kwitowane manu proprio*, rachunki za telefon — *w madrygały*, zawiadomienia o zarządach i komisjach — *w suplikacje o schadzkę*. Dopiero po zniknięciu Figara powraca wiek XX i Polska Ludowa". (F 149)

Wniknąwszy w strukturę tego opisu, musimy się zastanowić, czy język „Fantomów” i „Natury” można rozpatrywać tylko jako dokument języka współczesnego nam inteligenta polskiego starszej generacji? Czy jego ujmująca prostota i naturalna na pozór potoczność nie są osiągnięte za pomocą świadomych zabiegów stylizacyjnych?

Autorka „Fantomów” potrafi władać językiem, który gruntownie poznała. Sama się powołuje na tych nauczycieli wiedzy o polszczyźnie we wszystkich jej historycznych i terytorialnych odmianach, u których studiowała:

„Znakomitym filologom, Łosiowi i Nitschowi, po dziś dzień spłacam dług w pisarstwie”. (F 128).

Twórczość Kuncewiczowej w języku ojczystym można zestawiać z utworami literackimi, które pisała w językach obcych. Mając do dyspozycji różne środki wypowiedzi artystycznej, świadomie spośród innych wybrała język polski. Ten wybór sama autorka motywuje tym, że twórczość w językach obcych nie dawała jej pełnej satysfakcji:

„Przyjemność operowania słowem znika dla mnie, jeśli słowo nie jest polskie. Płowieje kolor, jałowuje smak, nie czuję zapachów, pozostaje tylko funkcja gramatyczna słowa poddana sensowi zdania”. (F 166).

Rozwiązania skrótów:

F — M. Kuncewiczowa: „Fantomy”, Warszawa 1972.

N — M. Kuncewiczowa: „Natura”, Warszawa 1975.

Małgorzata Marcjanik

## WTRĄCENIA NAWIASOWE WE WSPÓŁCZESNEJ PRASIE

Wtrącenie nawiasowe jest rodzajem parentezy, którą *Słownik terminologii językoznawczej* Z. Gołąba, A. Heinza, K. Polańskiego definiuje jako „Wtrącenie [...] do zdania jakiegoś członu (wyrazu, grupy wyrazów czy nawet zdania) nie należącego do niego syntaktycznie, np. *Człowiek ten nieświadomie — niech mu Bóg wybaczy! — wiele szkody przyjaciółom wyrządził*”<sup>1</sup>. Tak zdefiniowana parenteza nie obejmuje swoim zakresem parentezy nawiasowej, która z jednej strony może polegać na ujęciu w nawias znaku interpunkcyjnego, np. (!) w funkcji znaczącej, z drugiej — na wtrąceniu zdania nie tylko do innego zdania, lecz również do potoku składniowego, między dwa zdania, np. *Gdy zwierzę przeniosło się do wieczności, zwłoki balsamowano, składano do grobowca, a rodzina w której przebywało, na znak żałoby — golila głowy. (W Dolnym Egipcie odkryto cmentarz, gdzie znajduje się 300 000 kocich mumii). Wykorzystując ów kult, generał Cambyse w wojnie przeciwko Egipcjom [...]* (Przechr. nr 1610, 14 III 76). Z semantycznego punktu widzenia wydaje się, że parenteza objaśniona przez *Słownik...* (oznaczymy ją umownie „—...—”) jest uboższa od parentezy nawiasowej (oznaczymy ją „(...)”), ponieważ może pełnić mniej zróżnicowane funkcje znaczeniowe. Różnorodność funkcji znaczeniowych parentezy nawiasowej zostanie przedstawiona w dalszej części artykułu.

Charakterystyczną cechą parentezy typu „—...—” jest jej odmiennosc syntaktyczna w zestawieniu z otaczającym kontekstem, dla parentezy typu „(...)” warunek ten nie jest konieczny, np. *W dniach 5 i 6 czerwca 1976 roku w Jachrance k. Warszawy nad Zalewem Zegrzyńskim (w ośrodku wypoczynkowym GUS) odbędzie się zjazd koleżeński (...)* (Dz. Lud. nr 105, 10 V 76).

Ponadto parenteza typu „—...—” zawsze może być zastąpiona w tekście znakiem graficznym typu „(...)”, lecz nie jest regułą proces odwrotny

<sup>1</sup> s. 413.

głównie dlatego, iż wtrącenie nawiasowe może zajmować pozycję końcową w zdaniu; zmiana znaku graficznego prowadziłyby do wieloznaczności, np. *Telewizory produkcji krajowej czarno-białe o ekranie 16 cali: (...) 24 raty miesięczne (pozostała kwota)* (Grom. nr 53, 2 V 76) → *Telewizory produkcji krajowej czarno-białe o ekranie 16 cali: (...) 24 raty miesięczne — pozostała kwota.*

Przedmiotem dalszych rozważań będzie parenteza nawiasowa — jako typ nadrzędny. Materiał pochodzi z prasy polskiej ostatnich trzech lat: 1974-1976 jako źródło reprezentującego najbardziej współczesną odmianę polszczyzny. Ekscerpcji dokonano z 17 czasopism, głównie dzienników i tygodników („Trybuna Ludu”, „Dziennik Ludowy”, „Express Wieczorny”, „Gazeta Lubuska”, „Kurier Polski”, „Sztandar Młodych”, „Życie Warszawy”, „Gromada Rolnik Polski”, „Przegląd Sportowy”, „Film”, „Kobieta i Życie”, „Panorama”, „Przekrój”, „Przyjaciółka”, „Słowo Powszechne”, „Tydzień”, „Filipinka”). Są to czasopisma z reguły niespecjalistyczne, przeznaczone dla przeciętnego odbiorcy, posługujące się w związku z tym językiem ogólnie zrozumiałym. Świadomie wyłączone z ekscerpcji zostały tygodniki literackie i kulturalno-społeczne (np. „Literatura”, „Kultura”, „Polityka”), które przeznaczone są w zasadzie dla wybranego odbiorcy i język ich — przynajmniej w założeniu — różni się od języka wyżej scharakteryzowanego.

Język prasy omawiany był już wielokrotnie, tu istotne będzie uchwycenie pewnych aspektów poprawnościowych w trakcie „stawania się” tej odmiany języka ogólnego. Należy przy tym pamiętać o specyficznych warunkach powstawania tego typu tekstów: szybkie tempo pracy redakcyjnej, szczególnie dzienników, nie pozwala na ich „obróbkę”, reprezentują więc one często stan niejako surowy, maksymalnie zbliżony do potocznej odmiany mówionego języka literackiego. Świadomie natomiast taką formę przybierają teksty skierowane na przykład do rolników („Gromada”) lub młodych dziewcząt („Filipinka”).

Wtrącenie nawiasowe charakterystyczne jest właśnie dla języka mówionego, w którym proces upodrzednienia informacji odbywa się za pomocą środków paralingwistycznych, oddawanych w tekście pisanym graficznymi znakami parentezy („—...—” lub „(...)” ). Dlatego też w oficjalnych komunikatach prasowych, doniesieniach agencji prasowych, przemówieniach (wiadomo, że większość przemówień wygłaszanych jest w języku pisanym) itp. wtrącenia nawiasowe z reguły nie występują. W dużej ilości spotykamy je natomiast we wszelkiego rodzaju artykułach polemicznych, odpowiedziach redakcji, komentarzach, relacjach z podróży itd., czyli odmianach języka zbliżonych do potocznego.

Szczególną frekwencję nawiasowych wtrąceń wykazują teksty sportowe, w których obowiązuje pewna konwencja: w nawiasach mianowicie umieszcza się wyniki meczów, przynależność zawodnika do klubu sportowego i temu podobne informacje oraz różnego rodzaju przepisy — goto-



wania, kroju i szycia, szydełkowania itp. W tych ostatnich występuje duża ilość nowych dla czytelnika informacji, koniecznością jest więc ich zhierarchizowanie — graficzne oddzielenie tych najistotniejszych od mniej ważnych (np. *Kilka orzechów włoskich lub migdałów (słodkich bez skórki), pokrojonych w paseczki znów przyrumienić na patelni i też dodać do rondla, do którego wlejemy następnie pół szklanki białego wina i tyleż rosółu (może być z kostki)* („Przekr.” nr 1623, 16 V 76).

Wtrąceniami nawiasowymi — z formalnego punktu widzenia — mogą być zdania dwuczłonowe, jednoczłonowe werbalne i nominalne, równoważniki zdań, wyrażenia predykatywne, wyrażenia nominalne oraz znaki interpunkcyjne. Wybór w tym zakresie zależy wyłącznie od autora tekstu — nie dyktują go żadne względy kontekstowo-syntaktyczne lub kontekstowo-znaczeniowe<sup>2</sup>.

Bardziej interesująca wydaje się klasyfikacja wtrąceń nawiasowych z semantycznego punktu widzenia. Zastanówmy się więc, jakie funkcje znaczeniowe może pełnić nawiasowa parenteza w zestawieniu z kontekstem poprzedzającym. Umieszczenie w nawiasie sugeruje bowiem upodrzednienie znaczeniowe danej informacji; przekonajmy się, czy to bardzo ogólne wynikające z intuicji przeciętnego użytkownika języka spostrzeżenie, znajdzie uzasadnienie w konkretnym materiale?

Wyrażenia nominalne z reguły pozostają w ścisłym związku znaczeniowym z kontekstem. Wśród wtrąconych zdań, równoważników i wyrażen predykatywnych można czasem zaobserwować brak logicznego związku z kontekstem, co jednoznacznie klasyfikuje się jako błąd, np. *Nazywa się to embrionoterapią (dla lepszego smaku miesza się te jaja z sokiem pomarańczowym)*. („Tydzień” nr 16, 18 IV 76).

1) Wtrącenie nawiasowe jako dodatkowa informacja, podrzędna semantycznie, np. *Ci, którzy nie dostaną się do autokarów, będą mogli odbywać przejażdżki melexami (przez pół godziny — bezpłatnie)*. (Expr. W. nr 114, 20 V 76).

Do tej grupy wtrąceń należą też daty historyczne umieszczane obok podawanych faktów oraz odsyłanie czytelnika do cytowanego w tekście źródła np. (...) *mielibyśmy więc jak gdyby „styl wyższy” i „styl niższy”* (prof. dr Halina Kurkowska „Polityka językowa a różnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny”). (Expr. W. nr 111, 17 V 76).

a) dodatkowa informacja, niekoniecznie podrzędna semantycznie, np. (...) „*Biblioteka Poetów*” — *seria rozprawiana drogą prenumeraty (rocznie 12 tomików wierszy znanych poetów polskich i obcych)*. (Grom. nr 55, 6 V 76).

<sup>2</sup> Można jednakże zauważyć tendencję do dawania pierwszeństwa wyrażeniom nominalnym, które stanowią w analizowanym materiale 71,6 proc. wszystkich możliwych nawiasowych wtrąceń.

2) Wtrącenie w funkcji objaśniająco-uszczegółowiającej; ograniczanie zakresu znaczeniowego (tu również rozwiązywanie skrótów lub podawanie skrótów pełnych nazw organizacji, instytucji itp., tłumaczenie wyrażen obcych, wyjaśnianie terminów oraz wskazana wyżej konwencja tekstów sportowych), np.

*Pani Danuta Baduszkowa (dyr. Teatru Muzycznego w Gdyni) zdobyła się na heroiczną decyzję (...)* (Film nr 14, 24 XI 75);

*Fabryka Wagonów „Pafawag” (...) przyjmie absolwentów Zasadniczych Szkół Metalowych (mężczyźni).* (Kurier P. nr 107, 17 19 V 75);

*Nowelka, którą drukujemy pochodzi z ostatniego zbioru nowel Françoise Sagan „Des yeux de soie” (Jedwabne oczy) (...)* (Przekr. nr 1610, 14 III 76);

*Do kadry na bułgarski turniej powołani zostali następujący juniorzy: Leszek Czarnecki (Motor Lublin), Henryk Pawiłowski (Miedź Legnica) (...)* (Przegl. Sp. nr 97, 14 V 76).

3) Wtrącenie jako egzemplifikacja, np. (...) *niektóre z tutejszych zakładów (...) mają zgromadzone wcale ciekawe eksponaty (np. muzeum przemysłu skórzanego przy Radoskórze itp.).* (Sł. Powsz. nr 102, 5 V 76);

*Samochody japońskie odznaczają się dwoma cechami: wytrzymałością i solidnością wykonania (przykładem na to może być choćby fakt ich sukcesów w rajdzie Safari) (...)* (Sł. Powsz. nr 113, 19 V 76).

4) Wtrącenie jako porównanie, zestawienie faktów, np. (...) *w 1980 roku liczba ludności zwiększy się do 35,9 mln (obecnie 34,186 tys.) (...)* (Gaz. Lub. nr 111, 17 V 76);

*„Babie Lato” to raczej sceny z życia wiejskiego ukazane ze znajomością rzeczy (to już nie ta kartonowa wieś-niewieś choćby z komedii „150 na godzinę” (...)* (Film nr 7, 15 II 76).

5) Wtrącenie jako próba skorygowania lub uściślenia przez autora podanej informacji, np.

*Z tych samych (ale nie tylko) powodów na wietnamskim Południu jeszcze nie otworzono bram (...)* (Pan. nr 12, 21 III 76);

*Początek Renesansu przyniósł wynalazek druku (a może odwrotnie?)* (Pan. nr 12, 21 III 76);

*Obecnie, statystyczny Polak zjada codziennie około 500 gramów chleba (może nie tyle zjada, co kupuje, gdyż część wędruje do śmietnika, część stanowi też karmę dla zwierząt).* (Tydzień nr 18, 2 V 76).

W tej grupie spotkać można zjawisko wyprzedzania wtrąceniem nawiasowym tej części wypowiedzenia, do której parenteza się odnosi. Jest to spostrzeżenie istotne dlatego, iż w języku polskim szyk wyrażenia wtrąconego nie jest dowolny. Aby osiągnąć optymalną komunikatywność, wyrażenie to powinno znajdować się bezpośrednio po tej części wypowiedzenia, do której należy znaczeniowo. Na przykład dewiacyjne: *Lauda i Ferrari (na razie) bez konkurencji* (Szt. Mł. nr 113, 15 V 76) powinno mieć postać: *Lauda i Ferrari bez konkurencji (na razie)* lub — z pominię-

ciem nawiasu — *Lauda i Ferrari na razie bez konkurencji*. Jednakże pominięcie nawiasu powoduje pewną modyfikację semantyczną, ponieważ ten nawias — wbrew pozorom — nie upodrzednia informacji w nim zawartej, lecz ją eksponuje. Decydują o tym względy graficzne: nawias jest swoistą dominantą wyróżniającą się na tle jednolitego graficznie tekstu i przyciągającą uwagę czytającego. Tak więc w naszym przykładzie wyrażenie zawierające wtrącenie nawiasowe oznacza w większym stopniu chwilowość, krótkotrwałość komunikowanej sytuacji niż wyrażenie bez nawiasu<sup>8</sup>.

Drugą cechą charakterystyczną tej grupy wtrąceń, bardzo liczebnej zresztą, jest brak odmienności syntaktycznej w zestawieniu z otaczającym kontekstem. Najczęściej po usunięciu nawiasu i ewentualnej modyfikacji szyku lub interpunkcji, wypowiedzenie mogłoby funkcjonować jako poprawne. Toteż nawias jest tu w największym stopniu fakultatywny; nie wynika z „konieczności kompozycyjnej” wypowiedzenia (jak np. w grupie 2), lecz zależy wyłącznie od intencji autora.

Wtrącenia nawiasowe powyższego typu są szczególnie charakterystyczne dla języka mówionego, w którym myślenie nadawcy nieustannie rywalizuje ze sformułowaniem; już wypowiedziana myśl ulega modyfikacji, by słowo w pełni odpowiadało treści, a w momencie werbalizacji myśl biegnie dalej, czasem ujawnia się w słowie-zapowiedniku, zanim generalnie zostanie wysłowiona.

#### 6) Wtrącenie — alternatywa, np.

*Tylko w jednej dziedzinie ani palec, ani rysunek nic nam nie może pomóc, kiedy podoba nam się krajanica (lub krajanin) i chcemy jej (mu) dać to do zrozumienia (...)* (Kurier P. nr 81, 10/11 IV 76);

*Czy tolerujesz jego (jej) wady?* (Filip. nr 1, 5 I 75);

*(...) ludzie, którzy nie zdając sobie z tego sprawy wyrażają w plotkach swe własne niezaspokojone pragnienia (lub szukają usprawiedliwienia dla siebie: niby, że nie są tacy źli, skoro są jeszcze gorsi).* (Filip. nr 19, 28 II 75).

7) Wtrącenie wyrazem subiektywnego stosunku autora do przedstawianej rzeczywistości; element oceny; osobista dygresja, np. *W planach zwraca uwagę koncepcja (bardzo słuszna!) nierozwijania nadmiernie asortymentu produkcji.* (Tydzień nr 17, 25 IV 76);

*Na zły żart architekta (?) — niestety nie do odwołania — zakrawa natomiast popełnione kiedyś horrendalne głupstwo (..)* (Przekr. nr 1622, 9 V 76);

<sup>8</sup> Analogiczny błąd szyku wyrażenia nawiasowego zawiera następujące zdanie: *Okazały (wystawione przez spółdzielnię w oparciu o zamówienie) zlecenie na wykonanie takich a takich robót.* (Kurier P. nr 81, 10/11 IV 76). Pomijając wady stylistyczne tego cytatu, można zauważyć, iż wtrącenie jest jednym z dwóch określeń rzeczownika *zlecenie*, tak samo istotnym z komunikatywnego punktu widzenia, a ujętym w nawias tylko w tym celu, aby rozdzielić dwa atrybuty.

8) Wtrącenie próbą nawiązania kontaktu werbalnego z czytelnikiem, np.

*Oto w dzień zwykły, powszedni w karcie dań: 22 zakąski, 14 dodatków uzupełniających, 6 zup, 21 dań na zamówienie (a wszystko otrzymacie, żadne nie „wyszło” (...)) (Expr. W. nr 114, 20 V 76);*

*Owszem, znam ludzi, którzy mają to wszystko, bo przywieźli sobie z zagranicy (tak, tak — łącznie z wanną) (...) (Kob. i Ż. nr 19, 29 V 76).*

Ta grupa wtrąceń wskazuje na fakt, iż pochodzą one z języka mówionego, w którym jest szczególnie eksponowana funkcja fatyczna języka.

9) Wtrącenie w funkcji objaśnienia typu technicznego, np. *Jej potwierdzeniem była umowa, którą w środę — w Warszawie — podpisali Sekretarz Stanu Portugalii do spraw sportu i akcji socjalnych, dr Antonio Silva Graca (na zdjęciu z lewej) oraz przewodniczący GKKFiT, Bolesław Kapietan (w środku). (Przepl. Sp. nr 90, 5 V 76);*

*Złoto w arsenale (Dokończenie ze str. 1) (Szt. Mł. nr 113, 15 V 76).*

10) Wtrącenie w roli dodatkowej informacji eliminującej ewentualną bezpodstawność danego stwierdzenia, np.

*Wyszła za mąż mając lat 13 (na podstawie sfalszowanej metryki) (...) (Dz. Lud. nr 272, 6/7 XII 75);*

*Polska reprezentacja (nie mylić z tamtą, srebrną drużyną z 1974 r.) znalazła się w rozsypce. (Przepl. Sp. nr 90, 5 V 76).*

11) Wtrącenie w funkcji okolicznika czasu, miejsca, przyczyny<sup>5</sup> itd., np. *Ale oto wychodzą (było już po godz. 19 4 dziewczynki w wieku szkoły podstawowej (Grom. nr 55, 6 V 76);*

*(...) któreś z nas, tzn. mąż lub ja, musiało zrezygnować ze swoich zawodowych ambicji, aby dziecku zapewnić właściwą opiekę (świetlica szkolna czynna jest do 15.00, a na budowie czasami siedzieć trzeba do późnego wieczora) (Przyj. nr 13, 28 III 76).*

12) Wtrącenie podkreśleniem fragmentu tekstu, np. *Wkładała w tę pracę całą pasję młodej mężatki, czekającej na małżonka (tak, właśnie na „małżonka” albo jeszcze lepiej „Pana i władcę” — jak mawiała babcia) (...) (Kob. i Ż. nr 4, 25 I 76); I właśnie w tym stanie zakochania (nie — miłości!) zaproponował pan owej kobiecie małżeństwo. (Pan. nr 12 21 III 76).*

<sup>4</sup> Przedstawione tu grupy klasyfikacji mogą się czasem łączyć. I tak połączenie powyższej grupy z grupą 1) obserwujemy w następującym przykładzie: *W następną niedzielę, 16 bm., zapraszamy (też o godz. 16) publiczność Sulejówka na spotkanie z Adamem Hanuszkiewiczem oraz prezentację fragmentów ze sztuki „Mickiewicz” (w kostiumach!) (Expr. W. nr 110, 15/16 V 76).* Wtrącenie nawiasowe zawiera dodatkową informację podrzędną znaczeniowo w stosunku do kontaktu poprzedzającego oraz subiektywny stosunek do niej autora, wyrażony wykrzyknikiem.

<sup>5</sup> Tu często występuje okolicznik przyczyny „metajęzykowy” — uzasadniający użycie właśnie takiego a nie innego wyrażenia językowego, np. *W życiu codziennym zwykłych kobiet największe szanse na popularność mają (...) wiatrówki (tak są olbrzymie, że trudno je nazwać inaczej!) (...) (Gaz. Lub. nr 110, 16/17 V 76).*

*W czasach, kiedy panie wieszają psy na mężczyznach (biedne psy)?* (Filip. nr 14, 24 I 74);

*(...) zanim przystąpi do codziennego, pospiesznego makijażu (która młoda kobieta odważy się bez malowania wyjść na ulicę?) musi zajrzeć na „dzień dobry” do pięcioletniej Anusi (...)* (Kob. i Ż. nr 47, 23 XI 75)<sup>4</sup>.

13) Wtrącenie jako cytat, np.

*Jeśli się wtrąca, to chyba w chwili katastrofy („twoja wina, jesteś przecież matką, więc ponosisz odpowiedzialność za dziecko, powinnaś była” ...)* (Pan. nr 47, 23 XII 76);

*Zona wiejska (...) czuje podświadomie swoją niższość, upokorzenie („Babo, idź po wodę” — zwraca się do niej małżonek) (...)* (Film nr 7, 15 II 76).

14) Wtrącenie formą odwołania się przez autora do znanej czytelnikowi rzeczywistości, np.

*Rozrywka nasza z braku nowych twarzy przeżywa kryzys (wiadomo, że w wyższych szkołach muzycznych, z wyjątkiem katowickiej, nie prowadzi się zajęć w zakresie muzyki lekkiej i rozrywkowej, mało tego — w większości szkół rozrywka znajduje się na indeksie) (...)* (Pan. nr 47, 23 XI 75).

Z punktu widzenia poprawności językowej możemy powiedzieć, że wtrącenia nawiasowe we współczesnej polskiej prasie używane są zgodnie z normą. Nie zakłócają one toku składniowego zasadniczego wypowiedzenia i — jeśli są odrębne syntaktycznie — ich forma nie narusza spójności tekstu. Sporadyczne błędy dotyczą szyku parentezy oraz braku logicznego związku z bezpośrednim kontekstem poprzedzającym (dotyczy to głównie wtrąceń zdaniowych).

Na podstawie przedstawionego tu materiału widać wyraźnie, że parenteza nawiasowa może pełnić różnorodne funkcje znaczeniowe. Jej funkcją prymarną jest upodrzednienie danej informacji w stosunku do poprzedzającego kontekstu. Jej funkcje sekundarne są bardzo zróżnicowane.

Język prasy — jako język „popularny” wykazuje szczególne upodobanie w stosowaniu wtrąceń nawiasowych. Jest to jeden z objawów rozprzestrzeniającej się obecnie w języku tendencji do skrótu — dąży się przy tym do przekazania maksymalnej ilości informacji za pomocą minimum słów. Wtrącenie nominalne na przykład może z powodzeniem zastąpić całe zdanie; wtrącony równoważnik zdania, zdanie jednoczłonowe lub zdanie bez podmiotu może zastąpić pełne zdanie (z wyrażonym podmiotem). Wypowiedzenie zawierające nawiasową parentezę stanowi więc formalną syntezę i sprzyja spójności tekstu.

Parenteza bywa także środkiem stylistycznego kształtowania wypowiedzi literackiej. Można przypuszczać, że jej funkcje semantyczne są tam zbliżone do wyodrębnionych przez nas w języku prasy. Interesujące jednak byłoby przebadanie tego problemu na materiale utworów literatury pięknej.

## Objaśnienia skrótów czasopism

Dz. Lud.	= „Dziennik Ludowy”
Expr. W.	= „Express Wieczorny”
Filip.	= „Filipinka”
Gaz. Lub.	= „Gazeta Lubuska”
Grom.	= „Gromada Rolnik Polski”
Kob. i Ż.	= „Kobieta i Życie”
Kurier P.	= „Kurier Polski”
Pan.	= „Panorama”
Przegl. Sp.	= „Przegląd Sportowy”
Przekr.	= „Przekrój”
Przyj.	= „Przyjaciółka”
Sł. Powsz.	= „Słowo Powszechne”
Szt. Mł.	= „Sztandar Młodych”

## SZKICE Z POLSKIEJ ETYMOLOGII ONOMASTYCZNEJ

### 1. ASTACHOWICE

Astachowice, nazwa wsi w dawnym powiecie łęczyckim w par. Gieczno, zasługuje na uwagę 1) jako jedyny w toponimii polskiej ślad osobliwej staropolskiej wersji greckiego imienia *Eustachios*, 2) z powodu ciekawych zmian językowych, które w niej zaszły w ciągu ok. 600 lat jej poświadczonych zapisami istnienia<sup>1</sup>.

Najstarsze zapisy tej nazwy mamy w księgach sądowych łęczyckich z lat 1385-1419<sup>2</sup>. W ich świetle za pierwotną postać nazwy należy uznać *Jawszczachowice* (por. I 4885: *Jafszczachouicze*, I 500: *Jawszczachowice*, II 3477: *Jawszczachouicze*), wywodząc ją od imienia *Jawszczach*, poświadczonego z osobna tylko we wtórnej postaci *Jawczach* — z uproszczeniem zbitki spółgłoskowej przez redukcję jej środkowego składnika *všč > vč*<sup>3</sup>. W tychże księgach występują też tak uproszczone postaci toponimu i pochodnego odeń przymiotnika: *Jawczachowice*, *Jawczachowski* (w funkcji nazwiska szlacheckiego), ponadto zdrobniała forma imienia: *Jawczek*<sup>4</sup>.

Tamże również inne postaci wtórne: *Jaszczachowice*, *Jaszczachowski*, *Jaszczek*, *Jaszczko*<sup>5</sup>, zasługujące na objaśnienie. Co się tyczy grupy *šč* trudno przesądzić, czy powstała wprost przez redukcję *všč > šč*, czy w rezultacie asymilacji *vč > šč*, poświadczonej w XVI w. w toponimach *Krzywc(z)ewo > Krzyszczewo*, *Łowczewo > Łoszczewo* (dziś *Łuszczewo*, *Łuszczew*), *Płowczynowo > Płoszczynów*, a także w nazwie jeziora *Lubiewcz > Lubieszcz*.

Co się tyczy zmiany samogłoski *a > e*, przypiszemy ją wpływowi poprzedzającego *č*, powołując się na zmianę *ča > če* w toponimach *Czacho-*

<sup>1</sup> Bynajmniej nie jej istnienia w ogóle — podkreślamy z dezaprobatą dla tych toponomastów, co bezzasadnie zwykli utożsamiać czas powstania toponimu z czasem jego pierwszego poświadczania. Zanim powstały zachowane do naszych czasów dokładne rejestry poborowe, nazwy wsi nie stanowiących własności duchownej ani królewskiej niewielką miały szansę, by trafić do tekstu dokumentów.

<sup>2</sup> Opublikowanych w dwu tomach w 1897 r.

<sup>3</sup> Zapisy: *Iaphczach*, *Jawczachone*, por. *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. II, s. 467.

<sup>4</sup> Por. tamże.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 459.

wice > Czechowice, Czaławice > Czesławice, Czastryjewe > Czestryjewe<sup>6</sup>, Czawujewo > Czewujewo, Czamirowo > Czemirowo i innych. Jeśli zaś idzie o imię *Jaszczek*, *Jaszczko* można by je uznać za zdrobnienie od *Jaszcz*, które skrótem popularnego stp. imienia *Jaszczott*, ale fakt, że imię to nosił właściciel wsi *Jawszczachowice* pozwala przypuszczać, że może ono polegać na atrakcji postaci *Jaszczech* do imion zdrobniałych z sufiksem *-ek, -ko* — przez zmianę *ch > k* oraz „uruchomienie” *e*.

Ale wróćmy do pierwotnej postaci imienia: *Jawszczach*, żeby na nią zwrócić uwagę slawistów-antroponomastów zajmujących się drogami „staropolskiego przejmowania imion wczesnochrześcijańskich”<sup>7</sup>. Oto nasze w tej sprawie sugestie: 1) Jako podstawa stp. „pożyczki onomastycznej” w grę wchodzi tylko greckie imię *Eustachios* (w bizantyjskiej wersji *Eustachios*), znane dziś u nas w nowej, „rehellenizowanej” wersji *Eustachy*; nb. nie należy go mieszać z imieniem *Eustathios*, przyswojonym w Polsce — zapewne znacznie później niż *Eustachios-Jawszczach* — w postaci *Awstacy* (zapisy od 1402 r.), *Jawstacy*, a także *Eustafi* (1466 r.) ze staroruską bądź scs. substytucją *f* za bizantyjskie *th*<sup>8</sup>. 2) Wygłosowe *ch* w imieniu *Jawszczach*, zachowane do dziś w toponimie, zdaje się świadczyć, że imię przyszło do nas z Bizancjum bez pośrednictwa łacińskiego Zachodu, gdzie greckie *ch* oddawano przez *k*<sup>9</sup>. 3) Zmiana *ev > av* w nagłosie jak w ludowych wschodniosłowiańskich postaciach imion *Avdokim*, *Avdot’ja*, *Avsej* itp. 4) Nagłosowe *j* w *Jawszczach* polega na stp. protezie, por. *Adam > Jadam*, *Ambroź(y) > Jamroź*, *Andrzej > Jandrzej*<sup>10</sup>. 5) O tym, że imię *Jawszczach* nie przyszło do nas przez Ruś świadczy w nim *šč* zamiast pierwotnego *st*, nie ulegającego na Rusi zmianie w imionach greckiego pochodzenia. Przyszło zatem chyba przez Wielkie Morawy.

Tu dygresja. Nie kwestionując *opinio communis* w sprawie regularnego rozwoju *stj > šč*, *zdj > žž* w staropolszczyźnie, warto jednak nadmienić, że sam proces tego rozwoju, osobliwego jeśli zważyć, że w językach zachodniosłowiańskich *tj > c*, *dj > ž*, nie został dotąd całkowicie wyjaśniony. Najstarsze zapisy stp. toponimów i antroponimów sugerują, że był to proces fazowy: *stj > št > šč*, *zdj > žđ > žž*. Ostatnią fazę osiągnął około połowy XIV w. Zwykle w XII-XIII w., rzadsze w I połowie XIV w., zapisy przez ST oznaczają naszym zdaniem fazę pośrednią, tj. *št*, por. np. zapisy toponimów *Goszczonowicy* — „Gostonovici” 1136, *Krszczo-*

<sup>6</sup> Dziś *Cestryjewe* na Kujawach, *č > c* przez asymilację na odległość do zębowego *s*.

<sup>7</sup> Por. M. Karplukówna: *O staropolskim przejmowaniu imion wczesnochrześcijańskich*, „Onomastica” XVIII (1973) s. 153.

<sup>8</sup> Por. *Słownik stp. nazw osobowych*, s.v. *Awstacy*.

<sup>9</sup> Nb. imię przyszło od Greków na Zachód tak późno, że to *k* nie uległo wczesnomańskiej palatalizacji (> *č, c*), stąd dziś hiszpańskie i portugalskie *Eustaquio*, włoskie *Eustachio* (CH = k).

<sup>10</sup> Postać *Andrzej* poświadczona od 1203 r., *Jandrzej* od 1390 r.



*nowicy* — „Cristonouici” 1192, *Małogoszcz* — „Malogost” 1136, 1239, 1256, ale „Malogosez” 1308, 1319, *Radgoszcz* — „Radgost” 1216, 1322, ale „Radgosc” 1398, *Zagoszcz* — „Zagost” 1176, 1246, ale „Zagosc” 1325, a także imion jak *Goszczon* — „Goston” 1136, *Krszczon* — „Criston” XII, „Crston” 1136, „Christono” 1273, *Uszczon* — „Uston” 1136, 1246, 1256. O tym, że użycie ST nie polega tylko na „manierze graficznej”, przedziwnej, gdyby nie miała podstaw *in re*<sup>11</sup>, świadczą najstarsze zapisy imion i nazw zawierających grupę *šč* innego pochodzenia (< *sk*), por. np. *Jaszczołt* — „Jascold” 1239, *Leszczno* — „Lesczno” 1290, *Szczeglino* — „Sceglino” 1065, *Szczytek* — „Scitek” 1204, *Szczytkowice* — „Scitkouichi” 1203, „Sczitkovic” 1236, *Szczytniki* — „Scithniki” 1243, *Szczodr* — „Schodr” 1228, *Szczodroch* — „Scodroh” XII, *Szczodrochowo* — „Scodrochowo” 1256. Pisane podobnie, tj. nie przez ST, imię *Szczepan* (z greckiego *Stephanos*) przejęliśmy w tej postaci ze staroczeskiego, gdzie *stj* rozwinęło się w *šč* znacznie wcześniej niż u nas<sup>12</sup>. Tak samo pewnie imię *Jawszczach*. Otwartą pozostaje kwestia, dlaczego greckie *ste*, *sta* w tych imionach przyswoili nasi południowi sąsiedzi jako *šče*, *šča*. Dołóżmy jeszcze ciekawy przykład b. późnego zastąpienia wtórnej grupy *št* (< *čt*) przez *šč* w polskiej n.m. *Cztanowo* 1439, 1449, *Sztanowo* 1578, 1620 > dziś *Szczonowo*<sup>13</sup>.

Wracając do naszego toponimu tytułowego, należy objaśnić dalsze w nim zmiany. W XVI w. dominuje w zapisach wariant *Jaszczechowice* (1546, 1576). Potem jednak wzięła górę pierwotniejsza postać z *a* po *šč*<sup>14</sup>, tj. *Jaszczachowice*, gw. *Jascachowice*, z której się rozwinęła dzisiejsza: *Astachowice* — przez odrzucenie protetycznego *j* oraz dysymilację na odległość *c-c* > *t-c*.

Odrzucenie protetycznego *j* sprzed *a* jest w toponimii polskiej po XVI w. zjawiskiem niemal powszechnym, por. w XVI w. nazwy *Jadamow(o)*, *Jarcugowo*, *Jarkuszewo* itp., dziś *Adamów*, *Arcugowo*, *Arkuszewo*.

<sup>11</sup> Bo jakież by obcy *usus* naśladować miała? Wszak w czeskim zapisy przez ST zaczynają się pojawiać dopiero w XIV w., czyli właśnie wtedy, kiedy u nas ustają, por. T. Lehr-Splawiński, Z. Stieber: „Gramatyka historyczna j. czeskiego”, cz. I, 1957, § 109.

<sup>12</sup> Potem zaś, począwszy od XIV w., w czeszczyźnie każde *šč* (bez względu na pochodzenie) dysymiluje się w *šf*, wyjąwszy dialekty morawskie, gdzie się *šč* zachowało do dziś (w gwarach hanackich, laskich i morawsko-słowackich), por. tamże § 190. Nb. z Moraw przejęliśmy wyraz *klaszczor*, zachowany w tej postaci (z zanikiem *l*) w toponimach *Kaszczor* (1. pod Szczekocinami, 2. pod Wolsztynem) i *Kaszczonek* (pod Toruniem). Dzisiejsza postać wyrazu *klasztor*, poświadczona dopiero od 1429 r., polega na powtórnej, znacznie późniejszej pożyczce.

<sup>13</sup> Pod Jarocinem (par. Pogorzelica). Podobnie, przez nawiązanie do przymiotnika *szczęśliwy*, późna zmiana *št* (bądź *st*) w mazowieckiej n.m. *S(z)tanclawice*, *S(z)tencławice* > dziś *Szczęśliwice*, por. W. Taszycki: „Rozprawy i studia polonistyczne” IV, s. 134.

<sup>14</sup> Por. także „zwycięstwo” pierwotnego *šča* nad wtórnym *šče* w n.m. *Szczaworyż*, *Szczaworyż* 1389, 1402 > *Szczeworyż* 1423, 1470-80 > *Szczaworyż* 1570, dziś *Szczaworyż*.

Ta „czystka”, polegająca na świadomym usuwaniu cechy uznanej za dialektalną, objęła nieraz i nagłosowe *j* nieprotetyczne w tych toponimach, co nie miały oparcia w wyrazach pospolitych na *ja-* (bądź popularnych imionach jak *Jan*), por. np. *Jastrolesie* 1638 > *Ostrolesie* 1779 i dziś (z nawiązaniem do *ostry*) albo *Niedamirz* XV w., *Jedamirz* (przez dysymilację *ń-m* > *j-m*), *Jadamierz* XVI w. (hiperyzm *je* > *ja*) > *Adamierz* dziś.

Dysymilację na odległość *c-c* > *t-c* aprobowano także w toponimach *Przesiecznica* XIII-XV w., 1538, *Przysiecznica* 1581, gw. *Przysiecznica* > *Przysietnica* od XVII w. (pod Starym Sączem) oraz *Jerzmańcowice* XV w. — dziś *Wierzbontowice* (pod Opatowem), być może wcześniej też w n.m. *Mstyczów*, jeśli ją wywieść od n.o. *Mszczyc*, czytając pierwszy zapis *Mstichov* 1224 jako *Mszczycow*, oraz w n.m. *Gostyczyna*, jeśli ją wywieść od n.o. *Goszczyc*. Efemerycznie poświadczona jest również w n.m. *Paczołtowice*, *Paczułtowice*, w XVII w. obocznie *Patułtowice*. Ze zmianą *č* (gw. *c*) > *t* mamy też do czynienia w n.m. *Cuszów* od 1228, dziś w użyciu lokalnym *Tuszów*<sup>15</sup>. Nawiasem mówiąc, podobną dysymilację na odległość *ć-ż* > *t-ż* objaśniać można wahania *ć:t* w wielkopolskich toponimach *Ćwierdzielewo* 1617 — dziś *Twierdzielewo*, *Ćwirdzino* XIV-XV w. — dziś *Ćwierdzin* lub *Twierdzin*, a także zmianę w czasowniku stp. *ćwirdzić*, *ćwierdzić* > *twierdzić*, por. *łędzwie*, ale *połudwica*, gdzie zwartoszczelino-wa *ż* nie utrzymała się z powodu następującej *c*.

## 2. BEGNO

Nazwę *Begno* noszą od II połowy XVI w. dwie wsie na północno-zachodnim Mazowszu: jedna, ongiś część wsi Ostaszewo, w parafii Szyszki na wschodnim krańcu dawnej ziemi ciechanowskiej, na pół drogi między Ciechanowem a Pułtuskim; druga, ongiś część wsi Sulbory, w par. Łubki na północno-zachodnim krańcu dawnej ziemi wyszogrodzkiej, na północny wschód od Płocka<sup>16</sup>; obie więc na granicy szerokiej i wąskiej wymowy kontynuantów krótkiej samogłoski nosowej w dzisiejszych gwarach mazowieckich<sup>17</sup>.

Dla pierwszej z nich mamy poświadczenie wcześniejszej postaci nazwy: *Bagno*<sup>18</sup>. Trudno zatem wątpić, że to nazwa topograficzna równa wyrazowi pospolitemu *bagno*. Przedmiotem zainteresowania może i powinien być tylko dotychczas nie objaśniony proces osobliwej zmiany samogłoski *a* > *e* w pozycji przed grupą spółgłoskową *gn*.

<sup>15</sup> Por. K. Rymut: „Nazwy miejscowe północnej części d. woj. krakowskiego”, 1967, s. 40.

<sup>16</sup> Por. *Atlas historyczny Polski, Mazowsze w II połowie XVI wieku*, cz. II, Warszawa 1973.

<sup>17</sup> Por. K. Dejna: „Dialekty polskie”, Wrocław 1973, mapa 39.

<sup>18</sup> Por. K. Zierhoffer: „Nazwy miejscowe północnego Mazowsza”, Wrocław 1957, słownik s.v. *Bagno*.

Naszym zdaniem był taki sam jak w wypadku zmiany (też nie objaśnionej)  $a > e$  przed  $dn$  w wyrazie  $sadno > sedno$ , a mianowicie  $Bagno, sadno > Bągno, sądno$ <sup>19</sup>  $> Bęgno, sędno > Begno, sedno$ , czyli w pierw w nazalizacja  $a > a$ , potem zmiana „barwy”, tj. rezonansu ustnego:  $a > e$ , na koniec denazalizacja  $e > e$ .

Podobny proces, ale bez fazy ostatniej, przypuszczamy w n.m.  $Zapniów$ <sup>20</sup>  $>$  dziś  $Zępnów$  albo  $Zempniów$ <sup>21</sup>, także  $Żępnów$  i  $Ziempniów$ <sup>22</sup> (pod Mielcem w par. Czermin), zestawiając ją z powtarzającą się w nie zmienionej postaci n.m.  $Zapniów$  (1. w par. Pawłów pod Starachowicami, 2. w par. Przysucha), pierwotnie zapewne  $Zapniowie$  «miejsce za pniami (po wyciętym lesie)», więc formacja jak  $Zaborowie$ , dziś  $Zaborów$  — przez atrakcję do częstszych nazw dzierżawczych z sufiksem  $-ov-$ , powodującą zmianę paradygmatu z miętko- na twar-dotematowy<sup>23</sup>.

Zjawisko wtórnej nazalizacji samogłoski w pozycji bezpośrednio przed spółgłoską nosową poświadczona jest w toponimii różnych regionów Polski licznymi zapisami z A „caudatum” w XVI-XVII w., jak np.  $Chrząnow$  1579, 1629 (=  $Chrzanów$  w płn. Małopolsce),  $Kąniec$  1557 (=  $Koniec$  na Kujawach),  $Kxangąncze$  1518 (=  $Książenice$  w z. wieluńskiej),  $Msząnka$  1521 (=  $Mszanka$  w pld. Małopolsce),  $Prąmnik$  1680 (=  $Promnik$  w płn. Małopolsce),  $Redwąnki$  1577 (=  $Redwanki$  na Pałukach). Jego mechanizm jest całkiem prosty: polega na antycypacji ruchu podniebienia miękkiego włączającego rezonans nosowy, czyli prościej — na przedwczesnym otwieraniu jamy nosowej<sup>24</sup>. Zmiana samogłoski  $a > e$  w tej pozycji —

<sup>19</sup> Postać poświadczona stp. zapisem  $sandno$ , por. „Archiv für slawische Philologie” XIV, s. 494.

<sup>20</sup> Odnosimy tu zapisy  $Zapnow$  1346,  $Sapnew$  1361 (Kodeks dyplom. Katedry Krakowskiej, nr nr 180, 224), które W. Lubaś („N.m. południowej części d. woj. krakowskiego”, s. 175) — z braku dokładnej lokalizacji w kontekście dokumentów — uznał za poświadczenie nazwy jakiejś wsi zaginionej „prawdopodobnie w pow. bocheńskim”, oraz zapis  $Zyapnyow$  (!) w  $Liber beneficiorum$  J. Długosza, II, s. 103, który nb. nie musi ani dowodzić miętkości nagłosowej spółgłoski ( $z$  bądź  $ż$ ), ani polegać na zwykłej omyłce, bo manierą graficzną tego zabytku jest właśnie „pseudopalatalność graficzna”, tj. nadużycie „zmiękczającej” litery Y, stawianej i po niewątpliwie twardych spółgłoskach.

<sup>21</sup> Postać z nazalizacją poświadczona niewątpliwie dopiero zapisem  $Zempniow$  z 1581 r., wątpliwszy zapis  $Zyempnyow$  z 1523 r.; por. A. Orzechowska, „Nazwy miejscowe d. pow. pilzneńskiego...”, Wrocław 1975, s. 68.

<sup>22</sup> Postać z wtórnym  $ż$  w nagłosie może przez skojarzenie z wyrazem  $żap$ . Także postać z  $z$ , przyjęta dziś na użytek urzędowy, rezultatem obawy przed mazurzeniem.

<sup>23</sup> Zmiana  $Zaborowie > Zaborów$  poświadczona zapisami toponimów w d. powiatach pilzneńskim, piotrkowskim i grójeckim. Podobna atrakcja poświadczona też w toponimach:  $Bukowie > Buków$ ,  $Cisowie > Cisów$ ,  $Karczewie > Karczew$ ,  $Dupiewie > Dupiewo$ ,  $Jastrowie > Jastrowo$ ,  $Pniewie > Pniewo$ ,  $Przeborowie > Przyborów$ ,  $Strąkowie > Strąków$ . Zapewne też zaszła wcześniej w takich toponimach jak  $Bzów$ ,  $Chebów$ ,  $Drządźzewo$ ,  $Kruszew$ ,  $Sąspów$  i innych.

<sup>24</sup> O podkreślanym graficznie jeszcze na przełomie XVII i XVIII w. wymawianiu połączeń  $em en am an$  jako  $em en am an$  por. P. Zwoliński: „B. K. Malicki i jego trzy

jako skutek przejściowej nazalizacji — poświadczona jest najniewątpliwiej w powtarzającej się n.m. *Danków*: 1) w d. pow. chęcińskim (pod Włoszczową) *Dankow* 1136, 1470-80, 1511 > *Denkow* 1540, 1573, dziś znowu *Danków*, 2) w z. wieluńskiej *Dankow* XIII w. > *Denkow* XVI w., dziś *Danków*, 3) w d. pow. sandomierskim *Dankow* XIII w. > *Dąnkow* (!) 1508 > *Denkow* 1520, 1573 itd., dziś *Denków*, 4) w d. pow. gnieźnieńskim *Dankowo* 1424 > *Denkowo* 1577, dziś *Danków*. Podobnie też później w n.m. *Bi(e)zoranda*<sup>25</sup> XVI-XVII w. > *Bizorenda* od XVIII w. Takie znamienne wahania AN: EN w zapisach imienia *Andrzej*, *Jandrzej* (> *Jędrzej*, *Jędrzej*, *Jędrzej*) i w licznych pochodnych odeń toponimach. Proces zmiany *an* > *ę* być może też w n.m. *Łanki*, poświadczonej dla kilku miejscowości od końca XIV w. (por. częstą n.m. *Łany*) — dziś *Łęki Królewskie* i *Szlacheckie* w d. pow. piotrkowskim<sup>26</sup> oraz *Łęki Kościelne* pod Kutnem, wsparty tu nawiązaniem do *łęka* gw. «łaka» albo *łęk*. Ale wobec braku poświadczeń toponimów z XIII w. i zwykłego w XIV w. oznaczania samogłoski nosowej przed zwartą dwuznakami AN nie ma dowodów filologicznych na to, że to pierwotnie *Łanki*, nie *Łęki*.

W odniesieniu do *Bagno*, *sadno*, *Zapniów* nazalizacja na zasadzie zwykłej antycypacji w grę jednak nie wchodzi, skoro tu samogłoskę od następującej spółgłoski nosowej oddziela spółgłoska ustna, wymagająca wyłączenia rezonansu nosowego. Mamy tu wobec tego do czynienia z jakąś „preantycypacją”, wynikłą z tendencji do poprzedzania otwarć jamy nosowej potrzebnych do wymówienia spółgłosek nosowych uprzednimi otwarzami „treningowymi” w nieznacznym odstępie czasu.

Tendencja taka jest poświadczona efemerycznie w zapisach kilku toponimów z grupą spółgłoskową „ustna + nosowa”, jak np. *Bleszno*, zapisy: *Bleszno* 1412, *Bleschno* 1508, ale *Błasznno* 1511, *Blassno* 1569; *Przasnysz* od 1425, ale *Przasnysz* 1565; *Przesiecznica*, potem *Przysietnica*, ale *Przysietnica* 1629, 1673; *Sechlna*, dziś *Sechna*, zapisy *Sechlna* 1376, 1470-80, 1581, 1712, ale *Sanklna* 1496, *Sęchno* 1779; *Skiedzien* XV w., dziś *Skidzin*, ale *Z Kiędnia* (!) 1515; por. też nierzadkie w gwarach *wapno* «wapno». Wtórna nazalizacja samogłoski w pozycji przed taką grupą uległa utrwaleniu tylko tam, gdzie znalazła oparcie w jakimś (niepokrewnym) wyrazie z pierwotną samogłoską nosową. Tak w stp. *ściegno* > dziś *ścięgnno* i w często się powtarzającym deapelatywnym toponimie *Ściegna* > dziś przeważnie *Ściegna* przez skojarzenie z czasownikiem

redakcje *Ortografii polskiej z lat 1699-1701*” (w: „*Studia językoznawcze poświęcone prof. drowi S. Rospondowi*”, s. 165-172).

<sup>25</sup> Ponieważ wieś, wzmiankowana od XIII w., należała do opactwa cystersów w Jędrzejowie, przypuścić wolno, że jej nazwa jest pochodzenia łacińskiego: *bis oranda* — określa darowiznę na rzecz klasztoru, za którą mnisi byli zobowiązani dwukrotnie odprawiać modły w intencji ofiarodawcy. Inaczej nowa n.m. *Zaorenda*, część wsi Tereszpol pod Biłgorajem: jak objaśniają starzy mieszkańcy — to osiedle powstałe za ich pamięci za gruntami będącymi w arendzie, tj. dzierżawie.

<sup>26</sup> Nb. wsie położone u podnóża góry zwanej *Czaror(y)ją*, z dala od łąk.

ściągać, podczas gdy równie częsty toponim *Stegna*<sup>27</sup>, nie znalazłszy takiego oparcia zachował samogłoskę ustną. Podobnie się utrwaliła nazalizacja w toponimach: *Legniszewo* > dziś *Lęgniszewo* (bo *lęgnie się*), *Pojednica* > dziś też *Pojętnica* (bo *pojętny*), *Trześniewa* (przym. od *trześnia*) > dziś *Trześniew* (bo *trzeście*), *Stogniewice*, *Stogniowice* > dziś też *Stągniowice* (bo *stągiew*). Jeśli idzie o wtórną samogłoskę nosową w *tęskny*, *tęsknić* w grę wchodzić może kontaminacja z jakimś nie poświadczonym wyraźnie stp. odpowiednikiem rosyjskiego *tuskneť* «mętnieć, przygasać itp.».

Na osobną uwagę zasługuje nazalizacja utrwalona w powtarzającej się n. służebnej *Cienietniki* (od psł. \**teneto* «sieć łowiecka»: 1. *Cienietniki* na Śląsku, zapis: *Czenethniki* ok. 1305, > *Cieniętniki* > *Cieleętniki* od ok. 1425 przez dysymilację *ń-ń* > *l-ń* nawiązującą do *cieleę*, 2. podobnie *Cienietniki* m. Radomskiem a Konieczpolem: *Czenanthniki* 1413, dziś *Cieleętniki* od ok. 1520, 3. inaczej *Cienietniki* m. Przedborzem a Włoszczową, zmienione w *Ciemiętniki* przez dysymilację nawiązującą do *ciemieę*, zapisy: *Czyemyathnyky* ok. 1520, *Cziemyantnyky* 1540. Nazalizacji uległa tu samogłoska w szczególnej pozycji: między spółgłoską nosową a grupą *tń*. Nb. ślady nazalizacji poświadczone są też w zrutenizowanym odpowiedniku polskiej n.m. *Cienietniki*, a mianowicie w n.m. *Tenetniki* (na granicy dawnych ziem halickiej i lwowskiej), por. jej zapis: *Thenyathnyky* z 1438 r. (SSNO s.v. Biodra).

Tendencję do nazalizacji samogłoski pod wpływem poprzedzającej spółgłoski nosowej, zatem na zasadzie nie antycypacji, ale perseweracji, zilustrować można takimi przykładami jak *miedzy* > *między*, *wstrzymieźliwy* > *wstrzemięźliwy*, a także nierzadkie dawniej i częste dziś w gwarchach *mięszac*, *mięszkać*, *rzemięś(l)nik* itp. W toponimii tendencja ta jawi się później niż nazalizacja na zasadzie antycypacji i „preantycypacji”, wyraźnie dopiero w XVII-XVIII w. Zapewne jest to kontrtendencja polegająca na powściągnięciu skłonności antycypacyjnych — przez opóźnienie otwarcia jamy nosowej. A opóźnienie otwarcia pociąga za sobą naturalnie opóźnienie zamknięcia, czyli persewerację nosowości, udzielającej się zatem następującej samogłosce. Spośród licznych toponimów na *Między-*, jak *Międzybłocie*, *Międzyborze*, *Międzybrodzie*, *Międzydebrze*, *Międzygórze*, *Międzylesie*, *Międzywodzie*, w XVI w. wszystkie jeszcze z pierwotnym *Miedzy-* prócz jednej, jeśli można polegać na autentyczności zapisu *Międzygorze* z 1578 r. dla wsi w d. pow. sandomierskim. Inne przykłady znacznie późniejsze: *Kunradz* XVI w., potem *Kurnadz* (przez metatazę), dziś *Kurnędz* (pod Sulejowem nad Pilicą), *Omięciny* XVI w., dziś *Omięciny* (pod Płońskiem), *Smogorzow* XIV-XVI w., dziś *Smęgorzów* (pod Dąbrową Tarnowską). Śladem efemerycznej nazalizacji perseweracyjnej

<sup>27</sup> Nb. *Sciegna* : *Stegna* (< *Stьgьna* : *Stьgьna*) jeden z przykładów oboczności *ь* : *ъ* na gruncie staropolskim.

jest zapewne zmiana  $a > e$  w n.m. *Nakla* XIV-XVI  $>$  dziś *Nekla* pod Bydgoszczą, a także oboczność  $e : ja$  w zrutenizowanej n.m. *Tenetyška* 1744, dziś *Teniatyška* pod Tomaszowem Lubelskim (nb. derywat tegoż psł.\* *teneto*, od którego *Cienietniki*).

Tak więc ukazaliśmy proces *Bagno*  $>$  *Bągno*  $>$  *Bęgno* na rozległym tle — jako zjawisko bynajmniej nie izolowane. Końcową fazą tego procesu, tj. denazalizację *Bęgno*  $>$  *Begno*, przypiszemy wzmożeniu się wyżej wzmiankowanej kontrtendencji, powściągającej skłonność do antycypacji i „preantycypacji”, a więc powodującej w konsekwencji redukcję pierwszego z dwu kolejnych otwarć jamy nosowej.

W ten sposób denazalizacji uległa pierwotna samogłoska nosowa nie tylko w pozycji przed *gn* i *gń*, jak w toponimach *Nasięgniew*<sup>28</sup> — dziś *Nasięgniewo* (w z. dobrzyńskiej) i *Rzęgnowo*<sup>29</sup> — dziś *Rzegnowo* (w d. pow. gnieźnieńskim), ale także tam, gdzie spółgłoska nosowa następuje w dalszej odległości, jak w toponimach *Bądom* 1395, *Bedoń* 1576  $>$  dziś *Będoń* (pod Łodzią), *Błędzianow* XVI w.  $>$  dziś *Bledzianów* (pod Ostrzeszowem), *Chorzepino* XIV-XVI w.  $>$  dziś *Chorzepin* (pod Uniejowem), *Głędzianowo*  $>$  dziś *Gledzianów* (pod Łęczycą), *Kawięczyno*  $>$  dziś *Kawieczyn* (pod Przasnyszem), *Więcánowo*  $>$  dziś *Wiecanowo* (pod Gnieznem), *Więcėniat* 1579  $>$  *Wi(e)ceśniat*, dziś *Wycześniak* (pod Sochaczewem), *Wszczęcin*<sup>30</sup> 1579  $>$  dziś *Szczecin* (pod Rawą Maz.) i w innych<sup>31</sup>.

Zwróćmy przy okazji uwagę na n.m. *Łekno* na Pałukach. W świetle licznych jej zapisów z XIII w., zestawionych pracowicie przez M. Sulisz<sup>32</sup>, należy — wbrew dotychczasowym opiniom<sup>33</sup> — uznać, że zawierała ona pierwotnie samogłoskę nosową (\**Łokъno*  $>$  *Łękno*  $>$  *Łekno*), będąc reliktowym śladem stp. wyrazu *łękno*, dokładnego odpowiednika wschodniosłowiańskiego *lukno* «gniazdo bobra itp.». Zresztą toponim ten nie jest u nas izolowany, por. *Łękno* (zapisy: *Lekno* 1401, *Lakno* 1402 itd.) — dziś *Łakno* na Kujawach (par. *Przedecz*) oraz *Łękieńsko* (zapisy: *Lankensko*

<sup>28</sup> Por. zaginioną na Kujawach n.m. *Nasięgniewice*, zapis: *Nassagnewicze* 1388,  $A = e$ .

<sup>29</sup> Zapisy: *Rzognowo* 1398, 1400, *Rzangnowo* 1403.

<sup>30</sup> Pierwotnie *Wszczęcin* od n.o. *Wszęta*, zmiana *Wszczęcin*  $>$  *Wszczęcin* przez nawiązanie do czasownika *wszcząć*, *wszczęty*.

<sup>31</sup> Także z denazalizacją  $e/q > a$ , jak np. *Gąblino* (*Gamblino* 1521)  $>$  dziś *Gablin* (pod Środą Pozn.), *Łękominy* 1566, 1571  $>$  dziś *Łakominy* (pod Lwówkiem Pozn.), *Mąkomasze* 1578, potem *Mąkomasy* (w rezultacie mazurzenia)  $>$  dziś *Makomazy* (w z. płockiej), nb. II człon w związku z *machać*, jak *Mąkobody* zapewne przezwisko tłukących ziarno na mąkę drągiem w stępie.

<sup>32</sup> Por. „Staropolska fonetyka w świetle materiału onomastycznego do XIV wieku”, Wrocław 1976, s. 102-104. W zapisach tych samogłoska nosowa oznaczona przeważnie literą U, ale też literami E, O, A. Brak późniejszych zapisów z dwuznakiem AN w tym regionie nie dziwi.

<sup>33</sup> Przypuszczającym w tej nazwie wokalizację jeru twardego (\**Łok(ъ)no*), por. tamże.

1405, 1407, 1413 < \**Łok̄n̄sko*), dziś *Łękińsko*, wieś, przy której dziś powstaje wielka odkrywkowa kopalnia węgla brunatnego „Bełchatów”.

Pozostała kwestia, dlaczego po denazalizacji *Bęgno* > *Begno* nie przywrócono pierwotnej postaci *Bagno* pod wpływem wyrazu posp. *bagno*. Chyba właśnie z powodu niedogodności homonimii toponimu z często używanym wyrazem o nie najlepszym „zabarwieniu emocjonalnym”.

### 3. BRONOCICE

Bronocice, dzisiejsza nazwa wsi małopolskiej pod Kazimierzą Wielką, uchodziła dotąd uwagi onomastów-etymologów, ginąc pośród setek toponimów polskich na *Bron-*, derywowanych w większości od licznych stp. imion skróconych bądź hipokorystycznych pochodnych od *Bronisław* i *Bronisąd*, po części zaś od imienia *Bruno*, germańskiego pochodzenia. Mający ją ostatnio na warsztacie K. Rymut wywiódł ją hipotetycznie od nie poświadczanego \**Brunota* albo \**Bronota*, zastrzegając się, że „etymologia n.m. niepewna ze względu na dziwne najstarsze zapisy”<sup>34</sup>.

Naszym zdaniem najstarsze zapisy toponimu zasługują na całkowitą wiarygodność jako zawarte w kilku dokumentach oryginalnych (nie kopiach ani falsyfikatach), powstałych w stuletnim rozstępie czasowym, oraz jako poświadczające taką pierwotną postać toponimu, która mając dobre słowiańskie nawiązania etymologiczne nie może być podejrzana o powstanie *per lapsum calami*.

Ta postać pierwotna to *Brnocice*<sup>35</sup>. Poświadczają ją nie tylko zapisy samego toponimu: De Brnocic 1348, Brnoczice 1448, ale też pochodnego odeń przymiotnika *Brnoc(s)ki*: zapisy Brnoczsky z lat 1428, 1431, 1432<sup>36</sup>. Mamy zatem do czynienia z n. patronimiczną pochodną od nie poświadczonej osobno stp. n.o. *Brnota*, którą nawiążemy przede wszystkim do słowackiego wyrazu *brna*, używanego na „określenie zwierząt domowych z ciemną, brązową sierścią”<sup>37</sup>. Rzeczownik ten — sam będąc zapewne reliktem starego przymiotnika bezsufiksального — dał podstawę nowym słowackim przymiotnikom *brnavý* «ciemnobrązowy» i *brnastý* «rudy» oraz czasownikowi *brn(i)et* «ciemnieć»<sup>38</sup>. Co się tyczy formacji stp. n.o. *Brnota*

<sup>34</sup> Por. „Patronimiczne n.m. w Małopolsce”, s. 18, i „N.m. północnej części d. woj. krakowskiego”, s. 24.

<sup>35</sup> Naszym zdaniem raczej *Brnocyce* (< \**Br̄not-j-itj-i*), zmiana *-cyce* > *-cice* dopiero w XVIII w., por. zapis „Bronocyce” z 1680 r. Ale abstrahujemy tu od problemów derywacji patronimików, któreśmy poruszyli w „Por. Jęz.” 1974, s. 374-376; zajęłyby za wiele miejsca.

<sup>36</sup> Por. „Słownik staropolskich nazw osobowych” s.v. *Brnoc(s)ki*. Idzie o przymiotnik w funkcji nazwiska szlacheckiego (Jura Brnocki, burgrabia krakowski).

<sup>37</sup> Por. *Słownik prasłowiański* pod red. F. Sławskiego, I s.v. *br̄nēti* 3, tamże też czes. dial. *br̄no* «wół brązowy».

<sup>38</sup> Por. tamże.

warto przytoczyć paralele w postaci stp. n.o. *Białota*, *Czarnota*, *Rusota*, także derywowanych sufiksem *-ota* od przymiotników oznaczających barwę.

Na marginesie niech nam będzie wolno wyrazić przypuszczenie, że psł. *\*brъna* i *\*brъnъje* «błoto itp.»<sup>39</sup>, których śladami w toponimii i hydronimii polskiej są powtarzające się (najczęściej na południu Polski) nazwy *Breń* (dop. *Brnia*)<sup>40</sup>, *Brnik*, *Brenna*, *Brenno* (wtórnie *Branno*), *Brennica* (wtórnie *Brynica* i *Branica*), *Breńsk* (wtórnie *Brańsk*), *Zabrze*, mogą pozostawać w związku z wymienioną nazwą barwy (od której n.o. *Brnota*) skoro i inne liczne słowiańskie nazwy błota od barwy: nie tylko mazowieckie *biel* (wyraz tak zleksykalizowany, że w toponimii nierzadko *Białabiel*), ale i samo *błoto* (ps. *\*bolto*) od białości — porastającej torfowiska gęstym łanem wełnianki (*Eriophorum vaginatum*); od barwy też może *bagno* i *kał*, czemu by nie *\*brъnъje* — rude od darniowej rudy żelaza?

Czy n.o. *Brnota*, poświadczona pośrednio przez n.m. *Brnocice*, jest jedynym w antroponimii polskiej śladem tego oznaczającego barwę pierwiastka? Drugi można by upatrywać w n.o. *Brznik*, poświadczonej pośrednio w patronimicznej n.m. *Brznikowice* (zapisy: *Brzmcowicze!* pro *Brznicowicze* 1357, *Brznykovycze* 1470-80), potem wtórnie *Brzynkowice* 1787, *Brzenkowice*, dziś *Brzękowice* pod Siewierzem<sup>41</sup>, bezpośrednio zaś, ale we wtórnej już postaci *Brzenik* (ze wstawną samogłoską, ułatwiającą wymowę) zapisem: s *Brzenikem* z 1394 r.<sup>42</sup>. Trudno jednak przesądzić, czy ta n.o. pozostaje istotnie w związku z ową nazwą barwy<sup>43</sup>, czy jednak ze stp. *brznieć* «brzmieć» albo «puchnąć»<sup>44</sup>. W każdym razie zasługuje na uwagę etymologów.

Pozostało nam objaśnić zmiany językowe zaszłe z biegiem czasu w naszym toponimie *Brnocice*. Pierwsza: *Brnocice* > *Burnocice* (*De Burnocicz* 1382) polega na wstawieniu samogłoski dla rozbicia trudnej do sprawnego wymówienia zbitki spółgłoskowej. Zjawisko to nierzadkie w toponimii

<sup>39</sup> Por. tamże s.v. *brъna*. Nb. rekonstruowane z jerem twardym i nawiązywane niezbyt przekonująco do gockiego *brunna* itp., ale poświadczone też w zabytkach scs. z jerem miękkim.

<sup>40</sup> Pozostałością n.m. *Breń*, zachowanej tylko w pld. Małopolsce, jest być może w pln. Małopolsce powtarzająca się dziś nazwa przysiółków w puszczy m. Kielcami a Końskimi *Bień*, wolno bowiem przypuścić w niej zanik *r* między spółgłoskami: *do Brnia* — *do Bnia*, *w Brniu* — *Bniu*, z wyrównaniem tematu w mianowniku-bierniku na *Bień* (np. przy wsi Krasna i przy wsi Hucisko pod Stąporkowem).

<sup>41</sup> Por. K. Rymut: „Onomastica” XV, s. 9, który — poprawiając oba najstarsze zapisy podług trzeciego (z 1787 r.!) — nawiązuje do psł. *\*brinъ* «jałowiec itp.».

<sup>42</sup> Por. SSNO s.v. *Brzenik*.

<sup>43</sup> Zatem z *brъnĕti* 3 w *Słowniku prasłowiańskim* pod red. F. Sławskiego.

<sup>44</sup> Zatem z *brъnĕti* 1 i 2 tamże, które mają wspólne początki. Już A. Brückner zauważył, że „słowa dla *brzęku* «głosu» przechodzą stale i na «wzdęcie» wszelakie (SE 45), i to nie tylko w j. słowiańskich.



polskiej. Zwykle po twardej spółgłosce obserwujemy wstawne *e* lub *y*, por. np. *Pełcznica* XIV-XV w. > *Pełecznica* 1527 (dziś *Patecznica* — przez nawiązanie do *pałka*), *Sosnkowo* XV-XVI w. > dziś *Sosenkowo*, *Strnadlice* 1531 > dziś *Sternalice*, *Trloga* 1420, 1425, 1567, *Trlogi* 1425, 1426 > dziś *Trylogi* (część wsi Grabowo pod Przasnyszem), *Trnosy* 1576 > dziś *Trynosy* (pod Ostrowią Maz.). W naszym toponimie wstawne *u* jest zapewne pod wpływem nagłosowej spółgłoski *b*, wymagającej ściągnięcia warg. Mamy wprawdzie przykłady wstawnego *u* i po innych, niewargowych spółgłoskach, jak *Grodztwo* 1460, 1620, potem *Grostwo* > dziś *Gurostwo* (pod Kościanem), *Jaskłowo* XV-XVI > dziś *Jaskułowo* (pod Nasielskiem), ale tu w grę weszło nawiązanie „niezrozumiałych” nazw do wyrazów pospolitych (*góra*, *jaskółka*).

Następną poświadczona zmiana: *Burnocice* > *Brunocice* (1400, 1470-80) polega na metatezie sonornego *r* — już nie dla ułatwienia wymowy, ale dla nawiązania (izolowanego na gruncie polskim *burn-*) do popularnego w Polsce XIII-XV w. imienia *Bruno*. Podobna metateza *r* poświadczona później w toponimach *Kargolec* 1488 > *Krogulec* (pod Zgierzem), *Kargola* ok. 1520 > *Kragola* od 1579 (pod Koninem), a metateza *ł* w toponimie *Kundółtowo* XIV-XV w., *Kudółtowo* 1578 > *Kodłutowo* (w z. płockiej).

Ostatnia zmiana: *Brunocice* > *Bronocice* (od 1527) polega na obniżeniu artykulacji samogłoski (*u* > *o*) przed *n*, które jest zjawiskiem poświadczonym w wielu dziesiątkach toponimów polskich.

#### 4. BRUŻYCA

Nazwę *Brużyca* nosi dziś wieś pod Aleksandrowem Łódzkim, położona nad górną Bzurą przy ujściu do niej jej pierwszego lewego dopływu, zwanego dziś *Sokołówką* od wsi *Sokołów*, przez którą przepływa. W bezpośrednim sąsiedztwie leży wieś o nazwie zdrobniałej *Brużyczka*, derywowanej od nazwy *Brużyca*.

Najstarsza, poświadczona od 1386 r., postać toponimu brzmiała *Brzurzyca*<sup>45</sup>. Postać dzisiejsza powstała z niej w rezultacie dwu zmian językowych, polegających na dwojakiej dysymilacji na odległość: *ř-ř* > *r-ř* > *r-ž*, czyli *Brzurzyca* (XIV-XV w.) > *Brurzyca* (XVI w.) > *Brużyca*.

Na dysymilację regresywną *ř-ř* > *r-ř* nie znamy innego niewątpliwego przykładu (brak innych, które by w postaci pierwotnej zawierały dwukrotne *r* w tak bliskim sąsiedztwie). Trudno jednak wątpić, że jest ona przejawem tej samej tendencji, co zachodzące w toponimii polskiej niemal regularnie dysymilacje *ř-ž* > *r-ž*, *ř-š* > *r-š*, por. np. *Czarzyż* > *Czaryż*, *Drząż(dź)na* > *Drążna*, *Drzążno* > *Drążno*, *Dzierzążna* > *Dzierążna*,

<sup>45</sup> Por. S. Kozirowski: „Badania nazw topogr. na obszarze wschodniej Wielkopolski”, t. I, s.v. *Brzurzyca*.

Jerzużyno > Jerużyno (dziś Jarużyn), Macirzyż > Macieryż, Ostrzężna > Ostrzężnik > Ostrężnik, Poprzężniki > Poprężniki, Radorzyż > Radoryz, Rzyżyno > Ryżyn, Szczaworzyż > Szczaworyż, Świerzyż > Świeryz, Wrocirzyż > Wrocieryż; Borzyszewo > Boryszewo, Borzyszow > Boryszów, Borzyszowice > Boryszowice (dziś Borszowice), Dobrzychewo > Dobryszew, Gorzyszewo > Goryszewo, Jandrzychowice > Andryszkowice, Krzyszkowice > Kryszkowice<sup>46</sup>, Marzuszewo > Marusze, Oporzyszów > Oporyszów, Orzyszewo > Oryszew, Parzysz > Parysz (dziś Paryż na Pałukach), Pirzyszewo > Pieryszew, Porzyszewice > Poryszewice (dziś Porzszewice), Rzeszotarzew > Resztarzew (dziś Restarzew), Smotrzychowice > Smotrzychów, Sporzysz > Sporysz, Strzyszow > Stryszów, Swarzyszów > Swaryszów, Zarzyszyn > Zaryszyn i inne. Są też przykłady podobnej dysymilacji ř-č > r-č, jak np. Korzecznno > Koreczno, Pobrzeczyn > Pobrzeczyn. Zatem mamy tu do czynienia z silną tendencją do upraszczania „drząco-trącej” artykulacji ř przez redukcję jej składnika „trącego”, tj. dźwiękowo-szczelinowego, w sytuacji, kiedy w bliskim sąsiedztwie następuje dźwiękowa szczelinowa (ž š č). Na marginesie warto podkreślić, że późność tej dysymilacyjnej zmiany ř > r, poświadczona przeważnie dopiero w XVII w., rzadziej pod koniec XVI w., w toponimii wszystkich dzielnic Polski, może posłużyć jako jeden z najsilniejszych argumentów przeciw hipotezom dopuszczającym wczesne uproszczenie artykulacji ř przez zanik jej składnika „drżącego” (ř > ž š), czyli wibracji wspólnej jej z głosem r<sup>47</sup>.

Na dysymilację progresywną r-ř > r-ž też brak innych przykładów. Są natomiast przykłady na taką dysymilację regresywną, tj. ř-r > ž-r. Mamy z nią do czynienia w wyrazie *posp. żebro* (< *rzebro* < *psł. \*rebro*) oraz w powtarzającej się na Mazowszu n.m. *Żebry*. Z siedmiu miejscowości mazowieckich tej nazwy (w d. ziemiach łomżyńskiej, nurskiej, rożańskiej, wiskiej, zakroczymskiej) dwie mają zapisy z XV w. poświadczające postać pierwotną: 1. *Rzebry* 1406, 1425, 1426, 1449 > *Żebry* od 1502 w par. Gzy (na zachód od Pułtuska), 2. *Rzebry* 1429 > *Żebry* od 1576 w par. Czernice (na zachód od Przasnysza), z pozostałych zaś wtórna postać *Żebry* poświadczona jest najwcześniej w 1417 r. dla wsi w par. Szczepankowo pod Łomżą.

Taka sama dysymilacja regresywna ř-r > ž-r, polegająca na uproszczeniu artykulacji ř przez redukcję jej składnika „drżącego” w sytuacji, kiedy wprawienie czubka języka w wibrację będzie wkrótce potem nie-

<sup>46</sup> Na Kujawach, inne *Krzyszkowice* i *Krzyszków* bez zmian — dzięki oparciu, jakie miały w popularnym imieniu; ale por. *stp. krzyształ* > *kryształ*.

<sup>47</sup> Mamy na myśli np. hipotezę W. Kuraszkiewicza, opartą na osobliwościach graficznych jednego tylko z pisarzy rot pyzdrowskich z lat 1410-1418, por. „*Jęz. Pol.*” XXXIII, s. 381-391. Nb. Pisarz ten oznaczał dwuznakiem RZ nie tylko ž, ale też ž i š, co świadczy o mieszaniu „szumiących” z „ciszącymi”, łącznie przeciwstawianych „syczącym”.

odzwonne do wymówienia następującego *r*, jest ponad wszelką wątpliwość poświadczona, i to już w II połowie XIV w., w nazwie rzeki *Bzura*, która nas szczególnie interesuje z uwagi na to, że wieś *Brzurzyca* > *Brużyca* leży właśnie nad tą rzeką.

Pierwotną postać hydronimu *Brzura* (tj. *Břura*) poświadczają zapisy: *Brura* 1241, *Brzura* 1357, 1370<sup>48</sup>. Podkreślmy, że zapis najstarszy, który można czytać *Břura* (< \**Brjura* < \**Breura*), przyjąwszy, że w I połowie XIII w. proces uszczelinowienia miękkiego *ř* > *ř* był dopiero w zaczątkach, wyklucza możliwość nawiązania hydronimu do psł. przymiotnika \**brzъ* «szybki, bystry»<sup>49</sup>, a więc czytania *ad hoc* zapisów *Brzura* jako *Br-zura* bądź *Br-żura* i objaśniania postaci dzisiejszej jako polegającej na zaniku *r* w pozycji między spółgłoskami. Zmiana dysymilacyjna *Brzura* > *Bżura* jest poświadczona zapisami „*Bzura*” począwszy od r. 1364<sup>50</sup>. Dzisiejsza postać *Bzura* polega na mazurzeniu.

Pozostało wyjaśnić, jak się ma toponim *Brzurzyca* do hydronimu *Brzura*. Trudno wątpić, że pierwszy jest derywatem drugiego, utworzonym za pomocą starego deminutywnego sufiksu *-ica*. Zatem *Brzurzyca* to «mała *Brzura*», jak *Wiercica*<sup>51</sup> «mała *Warta*» i *Pilczyca*<sup>52</sup> «mała *Pilica*». Wolno więc przypuścić, że i tu w grę wchodzi jeden z licznych przykładów zachowania się w funkcji toponimu dawnych nazw rzecznych, wyszłych od dawna z hydronimicznego użycia. Toponim *Brzurzyca*, dziś *Brużyca*, „powtarza” dawną nazwę rzeczki, lewego dopływu górnej *Brzury*, dziś *Bzury*, noszącego dziś nazwę *Sokołówka*.

<sup>48</sup> Por. S. Kozierowski: op. cit., s.v. *Brzura*.

<sup>49</sup> Nawiązania dopuszczanego jakoby przez J. Rozwadowskiego, por. „*Studia nad nazwami wód słowiańskich*”, Kraków 1948, s.v. *Bzura*.

<sup>50</sup> Por. S. Kozierowski: l.c.

<sup>51</sup> Pierwszy znaczniejszy dopływ górnej *Warty* i wieś nad nim położona.

<sup>52</sup> Dawna nazwa pierwszego znaczniejszego dopływu górnej *Pilicy* (dziś *Pilicy*) zachowana w funkcji dwu toponimów (nazwy wsi położonych nad tą rzeką, noszącą dziś kartograficzną nazwę *Czarna*).

NA JUBILEUSZ PROF. DRA, DRA H.C. REINHOLDA OLESCHA



Prof. dr, dr h.c. Reinhold Olesch jest jednym z najwybitniejszych polonistów zagranicznych. Artykuł o Nim powinien się być właściwie ukazać trzy lata wcześniej, w 1975 r., wtedy bowiem Profesor R. Olesch (urodzony 24 września 1910 r.), znakomity polonista i slawista, zasłużony badacz języków słowiańskich, profesor Uniwersytetu w Kolonii, ukończył 65 lat. Wtedy też oczekiwać by należało wydania specjalnego tomu czasopisma „Die Welt der Slaven” (Świat Słowian) Kolonia-Wiedeń, pomyslanego jako księga ku czci Jubilata. Ale że druk czasopism (z przy czyn od redakcji niezależnych) często

się opóźnia, stąd też i tom jubileuszowy (21/2 za rok 1975) obejmujący kilkadziesiąt artykułów dedykowanych Profesorowi R. Oleschowi ukazał się dopiero w 1978 r.

Nawiązując do wspomnianej okoliczności, przedstawimy Czytelnikom „Poradnika Językowego” działalność naukową Jubilata. Wiąże się ona ściśle z kolejami życia Profesora Olescha, z pochodzenia Ślązaka urodzonego w Górze Św. Anny pod Strzelcami Opolskimi. Góra Św. Anny dobrze znana wszystkim, a zwłaszcza Ślązakom, z historii powstań śląskich, jak też jako miejsce kultu religijnego silnie oddziałującego na utrzymanie polskości, leży na z w a r t y m obszarze starych polskich dialektów, których zawsze używała cała ludność autochtoniczna, mimo przynależności Opolszczyzny do 1945 r. do państwa najpierw pruskiego, potem niemieckiego. Z domu więc rodzinnego wyniósł Profesor Olesch dogłębną znajomość polskiego dialektu śląskiego, niemazurzącego (bo należącego do tzw. regionu Kobylorzy), przez to bliskiego polszczyźnie literackiej, dialektu którym doskonale umie (i lubi!) mówić do dziś dnia.

Te więzy z polskością zdecydowały o wyborze slawistyki jako przedmiotu studiów uniwersyteckich i późniejszych badań naukowych. Profesor R. Olesch jest uczniem wybitnego slawisty niemieckiego, M. Vasmera, który w czasie II wojny światowej na wieść o aresztowaniu przez gesta-

po w Krakowie 6 XI 1939 r. profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, miał cywilną odwagę wszcząć w Berlinie, w centrum reżimu hitlerowskiego, starania (niestety bezskuteczne) o uwolnienie uczonych polskich<sup>1</sup>.

Pracę naukową zaczął Profesor Olesch od polszczyzny i to od dialektów śląskich. W 1937 r. opublikował dwie książki dotyczące tych dialektów, mianowicie jedną dającą opis głosowni środkowośląskiej gwary Kobylorzy (a więc z obszaru, na którym leży rodzinna wieś autora)<sup>2</sup>, drugą zawierającą wybór tekstów (wraz z krótką charakterystyką językową) z dużego obszaru szeroko pojętej Opolszczyzny po obu brzegach Odry (Opolskie, Strzeleckie, Kozielskie, Prudnickie, Raciborskie), z Bytomskiego (mowa górników), a także próbę języka czeskich osadników z czasów kolonizacji Frydrycjańskiej (spod Opola)<sup>3</sup>.

Nie spodobały się władzom hitlerowskim te wydawnictwa młodego wtedy uczonego: mimo zakamuflowanego tytułu, w którym mowa o „górnos Śląskich” czy „słowiańskich” dialektach, bez trudu odkryto, że chodzi o polskie dialekty śląskie. Uznano więc ten fakt za politycznie dla III Rzeszy niebezpieczny, a hitlerowski szef prohibitów<sup>4</sup> skazał w 1939 r. na zniszczenie jedną z wymienionych książek („Die slavischen Dialekte Oberschlesiens”) szczególnie widocznie dla polityki hitlerowskiej groźną, ponieważ dokumentowała polskość wielkiego obszaru Śląska, nieśluszenie odłączonego od Polski, na mocy traktatu wersalskiego. Książka ta jest z tego powodu rzadkością, nie ma jej w bibliotekach publicznych ani w zbiorach prywatnych, niewielka tylko liczba egzemplarzy uniknęła spaleni i (przez Szwajcarię) trafiła potem do rąk slawistów<sup>5</sup>.

Profesor Olesch mimo trudnych warunków politycznych i zdecydowanie wrogiej postawy władz hitlerowskich wobec jakichkolwiek badań polszczyzny śląskiej w latach trzydziestych, nie zaprzestał swej pracy. Zbierał w tajemnicy przed hitlerowcami (wśród rodziny i przyjaciół) materiały do monografii dialektu Góry Św. Anny i okolicy. Wojna brutalnie przerwała te prace, na szczęście udało się Profesorowi Oleschowi ukryć i przechować te materiały, a po wojnie opracować i wydać słownik gwary Góry Św. Anny<sup>6</sup>. Jest to największy słownik gwary śląskiej (jeden z naj-

<sup>1</sup> O tej interwencji por. artykuł V. Francičia pt. *Profesorowie w Sachsenhausen* w książce „Ne cedat Academia. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939-1945”, zebrali i opracowali Maria i Alfred Zarębowie, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975 („Cracoviana”, pod redakcją Józefa Pocięchy. Seria II. Ludzie i Wydarzenia), s. 39-59, zwłaszcza s. 57-59 wraz z odsyłaczem 12 na s. 59.

<sup>2</sup> R. Olesch: „Beiträge zur oberschlesischen Dialektforschung. Die Mundart der Kobylorze. I Deskriptive Phonetik”, Lipsk 1937, s. XXVII+115.

<sup>3</sup> R. Olesch: „Die slavischen Dialekte Oberschlesiens”, Berlin-Lipsk 1937, s. 85.

<sup>4</sup> Stellvertreter des Führers. Stab. Schriftumsleiter.

<sup>5</sup> Miał ją w swej bibliotece K. Nitsch.

<sup>6</sup> R. Olesch: *Der Wortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg*. I-II, Wiesbaden 1958, 1959 (t. I, s. XLVIII+430, t. II s. 248+mapa).

obszerniejszych, obok siedmiotomowego „Słownika gwar kaszubskich” B. Sychty i M. Szymczaka „Słownika gwary Domaniewka w powiecie łączyckim”, Ossolineum I-VIII, 1962-1973, dla dialektów polskich) przedstawiający słownictwo dwóch sąsiadujących z sobą wsi, mianowicie Góry Św. Anny i Wysokiej, liczący 15.500 haseł ilustrowanych całymi zdaniem, zwrotami frazeologicznymi, przysłowiami i przykładami użycia wyrazów. Słownik poprzedzony jest zarysem gramatycznym gwary, a w tomie drugim oprócz indeksów wyrazowych (polskich wyrazów w gwarze nie używanych, niemieckich wyrazów z odesłaniem do polskich) znajdujemy ciekawy wybór tekstów gwarowych z uwzględnieniem różnic stylu wypowiedzi dialektycznej oraz chronologii (urzędowe teksty XVIII-wieczne)<sup>7</sup>.

Słownik ten ma duże znaczenie nie tylko jako cenna praca z zakresu dialektologii polskiej, ale też jako dokument polskości tych obszarów, które mimo wiekowego oderwania od Polski i zakusów germanizacji doskonale zachowały polską gwarę i w 1945 r. włączone zostały do Polski<sup>8</sup>.

Przedwojenne polonistyczne zamięłowania naukowe Profesora Olescha (jeszcze w latach 1938 i 1939 referował polskie prace językoznawcze odnoszące się do Pomorza)<sup>9</sup> przejawiały się również po 1945 r. Oprócz wymienionego wyżej słownika gwary Góry Św. Anny wydał R. Olesch w 1951 r. teksty wraz z charakterystyką językową trzech polskich dialektów (podhalańskiego, północnomazowieckiego i kujawskiego)<sup>10</sup>, niewielką, ale cenną monografię o resztkach najbardziej na północ wysuniętego dialektu śląskiego (wykazującego stare związki z dialektami dolnośląskimi) w miejscowości Chwalim (leżącej już na administracyjnym obszarze Wielkopolski)<sup>11</sup>, stale recenzował polonistyczne prace językoznawcze w serii „Polonica”<sup>12</sup>, a także poszczególne prace, jak „Mały atlas gwar polskich”

<sup>7</sup> Słownik zawiera, zdaniem autora, wszystkie przed 1939 r. używane w gwarze wyrazy. Po latach autor stwierdził, że nie włączył z tamtych czasów jeszcze trzech wyrazów. Są to: 1. *srula*, -*ly* fem. «smarkula», «gówniara», 2. *štucla*, -*ly* fem. «wełniany ocieplacz zakładany na nadgarstek» (niem. *Pulswärme*), 3. *zuska*, -*ki* fem. «drewniana ruletka z metalową wskazówką używana na jarmarkach» (niem. *Glückspielrad*). Podaję te dane według informacji Prof. Olescha uzyskanej w rozmowie z nim na temat słownika w Kolonii w marcu 1976 r.

<sup>8</sup> Por. o tym szerzej A. Zaręba: „Śląsk w świetle geografii językowej”, Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 20, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.

<sup>9</sup> R. Olesch: „Pommern in der polnischen sprachwissenschaftlichen Literatur. Baltische Studien”, Szczecin 1938, 1939.

<sup>10</sup> R. Olesch: „Drei polnische Mundarten. Goralisch, Nordmasovisch, Kujavisch”, Arbeiten aus dem Institut für Phonetik an der Universität Berlin. Bd. 13, Lipsk 1951.

<sup>11</sup> R. Olesch: „Zur Mundart von Chwalim in der früheren Grenzmark Posen-Westpreussen”. Akademie der Wissenschaften und Literatur in Mainz, Geisteswissenschaftliche und sozialwissenschaftliche Klasse. Jg. 1956.

<sup>12</sup> R. Olesch: „Polonica”. Zeitschrift für slavische Philologie, Tomy XX-XXIX, 1950-1956.

(t. I-XIII, 1957-1970, redaktorzy K. Nitsch, M. Karaś, Z. Stamirowska, Z. Leszczyński, J. Reichan, dla którego opracował kwestionariusz w swojej rodzinnej wsi, punkt 12c) i „Atlas językowy Kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich (I-XIII od 1964, red. Z. Stieber, H. Popowska-Taborska)<sup>13</sup>, A. Zaręby „Atlas językowy Śląska” (I-V, od 1969 r.)<sup>14</sup>. Informował w ten sposób nieslawistów na Zachodzie o pracach polskich, ważnych m.in. ze względu na problem kontaktów językowych słowiańsko-niemieckich. Zajął się też nimi w recenzji niemieckiego słownika śląskiego (W. Mitzke: „Schlesisches Wörterbuch”, I-III, Berlin 1963-65), wydobywając liczne polskie elementy przejęte przez gwary niemieckie<sup>15</sup>.

Wierny swoim zamiłowaniom do dialektów śląskich opracował R. Olesch w czasie pobytu w USA zagadnienie dwujęzyczności starej emigracji ze Śląska Opolskiego w Teksasie<sup>16</sup>.

Obraz polonistycznej twórczości Profesora Olescha nie byłby pełny, gdybyśmy nie uwzględnili prac wydawniczych Jubilata. Jest to osobny wielki rozdział Jego działalności wykraczający znacznie poza polonistykę, o czym jeszcze będzie mowa niżej. Ale dla polszczyzny wymienimy tu niezwykle cenne trzy pozycje, które się ukazały dzięki znakomitemu rozeznanii Jubilata w dialektologii i staropolszczyźnie. Chodzi o dwa polskie zabytki z obszaru dialektów kaszubskich bardzo ważne dla poznania rozwoju polszczyzny i jej dialektycznego zróżnicowania, a to S. Krofeya „Duchowne piesnie D. Marcina Luthera y ynßich nabożnich mężow”<sup>17</sup> z 1586 r. oraz M. Pontanusa „Mały katechism D. Marcina Lutra” z 1643 r.<sup>18</sup>

Pozycja trzecia to fototypiczne wydanie XVI-wiecznego (1564) „Słow-

<sup>13</sup> R. Olesch: *Über den „Kleinen polnischen Mundartenatlas” und den „Sprachatlas des Kaschubischen und der benachbarten Dialekte*, „Zeitschrift für Mundartforschung”, Wiesbaden 1970.

<sup>14</sup> R. Olesch: *Zur polnischen Mundartforschung. I Der schlesische Sprachatlas, „Die Welt der Slaven”*, Halbjahresschrift für Slavistik, Jahrgang XIX/XX, 1974/75, Kolonia-Wiedeń, s. 266-272.

<sup>15</sup> R. Olesch: *Slavistische Anmerkungen zum Schlesischen Wörterbuch*, „Zeitschrift für Dialektologie und Linguistik herausgegeben von L. E. Schmitt”, XXXVII Jahrgang der „Zeitschrift für Mundartforschung”, Wiesbaden, s. 190-203.

<sup>16</sup> R. Olesch: *Obserwacje nad dwujęzycznością mieszkańców najstarszych polskich osad w Teksasie poczynione w latach 1963 i 1964*. W: A. Brożek: „Ślązacy w Teksasie”, Warszawa 1972.

<sup>17</sup> S. Krofey: „Geistliche Lieder D. Martin Luthers und anderer frommer Männer”, *Duchowne piesnie...*, j.w. Gdańsk 1586, Nachdruck besorgt von R. Olesch, Böhlau Verlag, Kolonia-Graz, 1958 (ze wstępem R. Olescha).

<sup>18</sup> M. Pontanus: „Der kleine Catechismus D. Martini Lutheri. Deutsch und Wendisch gegen einander gesetzt. Mit anhang der Sieben Busspsalmen König Davids. — Danzig 1643 und Passionsgeschichte, Danzig 1643”, Nachdruck besorgt von R. Olesch. Böhlau Verlag, Kolonia-Graz 1958 (z przedmową R. Olescha). Por. recenzje: S. Urbanczyk: „Język Polski” XXXVIII, 1958, s. 385-388; H. Popowska-Taborska: „Wiener Slavistisches Jahrbuch”, VII, 1959.

nika łacińsko-polskiego" Jana Mączyńskiego<sup>19</sup> — pierwszego wielkiego dzieła w historii polskiej leksykografii, niezbędnego przy jakichkolwiek badaniach dziejów słownictwa polskiego. Słownik ten bardzo rzadki, dzięki nowemu wydaniu, a także wcześniej opracowanemu przez prof. W. Kuraszkiwicza niezwykle przydatnemu wykazowi wyrazów polskich w tym dziele<sup>20</sup> stał się dla nauki ogólnie dostępny.

Badania naukowe Profesora R. Olescha nie ograniczają się do polszczyzny. I choć tę stronę działalności Jubilata staraliśmy się uwypuklić w czasopiśmie polonistycznym, nie sposób bodaj nie wspomnieć o dwóch przynajmniej jeszcze ważnych dziedzinach twórczości Jubilata.

Jedną z nich wiąże się z zainteresowaniami polonistycznymi, od których krok do innego języka zachodniosłowiańskiego, również lechickiego, mianowicie do wymarłego w połowie XVIII wieku języka Drzewian połabskich używanego przez ludność zamieszkującą niegdyś okolice Lüneburga nad dolną Łabą pod Hanowerem. Język to dla slawistyki ważny jako najdalej na zachód wysunięta część lechickiej Słowiańszczyzny, o archaicznej strukturze gramatycznej. Badaniom języka połabskiego (czyli drzewiańskiego) oddał się Profesor Olesch z wielką pasją. Nie tylko opublikował wiele prac o strukturze gramatycznej, o słownictwie oraz o dialektycznym różnicowaniu połabszczyzny, wnosząc nieraz istotne korektury do dawniejszych opracowań<sup>21</sup>, ale też zatroszczył się o wydanie cennych zabytków, jak słowników Henniga<sup>22</sup>, Juglera<sup>23</sup> i innych źródeł<sup>24</sup>.

Od lat przygotowuje też Profesor Olesch pełny słownik języka Drzewian połabskich. Jest to ogromny, już usystematyzowany zbiór ze wszystkich dostępnych źródeł połabskich liczący kilkanaście tysięcy haseł, nad którego ostateczną redakcją Jubilat obecnie pracuje.

Ale równolegle z tym wielkim przedsięwzięciem nie ustaje w przygotowywaniu innych dzieł. Z języków zachodniosłowiańskich wspomnijmy tu jeszcze o pracach łużyckich Profesora Olescha, takich jak o języku

<sup>19</sup> *Lexicon Latino-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum*. Joanne Mączyński equite Polono interprete. Regiomonti Borussiae..., 1564. Nunc interum edidit R. Olesch. 1973, Böhlau Verlag, Kolonia-Wiedeń (z posłowiem W. Kuraszkiwicza i R. Olescha), razem stron 1041. Por. recenzję S. Urbańczyka w „Języku Polskim” LIV, 1974, s. 395-396.

<sup>20</sup> W. Kuraszkiwicz: „Wyrazy polskie w Słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego”, I-II, Wrocław 1962, 1963.

<sup>21</sup> Por. R. Olesch: „Bibliographie zum Dravänopolabischen” Böhlau Verlag, Kolonia-Graz 1968 oraz tegoż autora „Bibliographie zum Dravänopolabischen”, Fortsetzung und Nachträge, „Zeitschrift für slavistische Philologie”, Bd 38, Heidelberg 1975.

<sup>22</sup> *Vocabularium Venedicum von Christian Hennig von Jessen*, Nachdruck besorgt von R. Olesch, Böhlau Verlag, Kolonia-Graz 1959.

<sup>23</sup> R. Olesch: *Juglers lüneburgisch-wendisches Wörterbuch*, Böhlau Verlag, Kolonia-Graz, 1962. Slavistische Forschungen herausgegeben von R. Olesch, Band 1.

<sup>24</sup> R. Olesch: „Fontes linguae Dravaeno-Polabicae minores et Chronica Venedica” J.P. Schultze. Böhlau Verlag, Kolonia-Graz 1967.



łużyckim w USA.<sup>25</sup> oraz o wydanym ostatnio cennym zabytku dolnołużyckim, mianowicie o śpiewniku kościelnym z XVIII wieku<sup>26</sup>.

Najwięcej jednak pracy poświęcił prof. R. Olesch w latach ostatnich zagadnieniom południowosłowiańskim, mianowicie językowi serbsko-chorwackiemu i jego dialektom. Wydał fototypicznie najstarszą (XVII-wieczną) gramatykę chorwacką B. Kašicia, niezwykle ważną w historii rozwoju nowożytnego literackiego języka serbsko-chorwackiego<sup>27</sup>, a także ukończył redakcję słownika czakawskiego.

W porozumieniu z Jugosłowiańską Akademią Nauk w Zagrzebiu Profesor R. Olesch (członek tejże Akademii) objął redakcję wielkiego słownika dialektów czakawskich, którego nie dokończył zmarły niedawno zagrzebski slawista — Mate Hraste. Staraniem Profesora Olescha, pod jego redakcją i przy jego współpracy wraz z P. Šimunoviciem ten właśnie słownik (ok. 18 000 haseł) ukazał się na VIII Międzynarodowy Kongres Slawistów w Zagrzebiu (3-9 IV 1978)<sup>28</sup>. Jest to wielkie osiągnięcie naukowe, ponieważ dialekty czakawskie (rozciągające się wzdłuż całego Adriatyku od Istrii po południową Dalmację) są szczególnie ważne dla slawistyki ze względu na swą archaiczność (zarówno fonetyczną i morfologiczną, jak też leksykalną). Słownik czakawski udostępni slawistom wiele nowych faktów, przez co pobudzi do dalszych studiów nad tymi dialektami.

Kilka już razy były wzmianki o działalności wydawniczej Profesora Olescha. Jest to działalność niezwykle żywa i wszechstronna: Jubilat jest właściwie instytucją wydawniczą. Jego staraniem wychodzi cała seria pt. „Badania slawistyczne” (kilkanaście pozycji)<sup>29</sup>, ukazują się w Jego redakcji prace zbiorowe (np. o głosowni dolnołużyckiego dialektu ślepińskiego, Cyrylo-Methodiana i inne) i czasopisma (współredaktorstwo pisma „Die Welt der Slaven”) itp.

Bierze przy tym Profesor Olesch czynny udział w pracach organizacyjno-naukowych, uczestniczy w międzynarodowych kongresach i konferencjach slawistycznych, przez wiele lat wykształcił wielu slawistów i polonistów, wygłasza na zaproszenie uniwersytetów i akademii wielu krajów wykłady, w tym także w Polsce. Ze slawistami wielu krajów

<sup>25</sup> *The West Slavic Languages in Texas with special regard to Sorbian in Serbin, Lee County. Texas Studies in Bilingualism, „Studia Linguistica Germanica”, Bd. 3, Berlin 1970.*

<sup>26</sup> *Die Kölner niedersorbische Liederhandschrift. Ein Kirchengesangbuch des 18. Jahrhunderts.* Herausgegeben von R. Olesch. Böhlau Verlag, Kolonia-Wiedeń, 1977 (z wprowadzeniem R. Olescha). (Stron XXIX+708+Anhang XXIII).

<sup>27</sup> *Bartholomaeus Cassius: Institutiones linguae Illyricae.* Romae MDCIII. Nunc iterum edidit R. Olesch. Böhlau Verlag, Kolonia-Wiedeń 1977 (z przedmową R. Olescha).

<sup>28</sup> *Čakavisch-deutsches Lexikon* von Mate Hraste und Peter Šimunović unter Redaktion und Mitarbeit von R. Olesch. Kolonia-Zagrzeb 1978. „Slavistische Forschungen” 21.

<sup>29</sup> „Slavistische Forschungen”, Kolonia-Graz, potem Kolonia-Wiedeń od 1962 r.

utrzymuje bliskie kontakty naukowe i osobiste, w których to kontaktach znaczny udział zawsze mają poloniści i slawiści polscy. Z okazji VII Międzynarodowego Kongresu Slawistów, który się odbył w 1973 r. w Warszawie, Profesor R. Olesch w uznaniu zasług dla slawistyki, a specjalnie polonistyki, jak też dla rozwoju studiów języka polskiego w Uniwersytecie w Kolonii, otrzymał najwyższe naukowe wyróżnienie — doktorat honorowy Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Trzy wielkie miłości naukowe ma w swym życiu dostojny Jubilat: polszczyznę, połabszczyznę i czakawszczyznę. Z okazji Jubileuszu życzymy Profesorowi Oleschowi długich lat zdrowia, dalszych pięknych sukcesów w pracy, realizacji wszystkich zamierzeń naukowych, a zwłaszcza wydania *Thesaurusa linguae Polabicae*.

Alfred Zaręba

T. IGLIKOWSKA i L. KACPRZAK: JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW, WARSZAWA 1974, WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

Od dziesięciu lat towarzyszy wiernie podróżującym za granicę lektorom języka polskiego. Ratuje osoby prowadzące lektoraty języka polskiego w sytuacjach, w których żaden inny podręcznik nie nadaje się do zastosowania. W ciągu dziesięciu lat rozeszło się po świecie parę tysięcy egzemplarzy tej książki. Jeździ za granicę w bardzo poślednim przyodziewku: bibulasty papier pogrubia ją fatalnie, wyblakła okładka i zwykle maszynowe pismo doszczętnie ją oszpecają. Dobrze, że rysunki w środku staranne, czasem nawet wesołe, jak ten z nie zamierzonym dowcipem, ukazującym mężczyznę: „to jest człowiek” i ukazujący kobietę: „To jest też człowiek”...

Lubią ją lektorzy, bo ich — zwłaszcza tych nie mających pojęcia o gramatyce — prowadzi za rękę przez tajemnice reguł gramatycznych i manowce form wyjątkowych. Lubią ją ci lektorzy, którzy sami dobrze przygotowani chcą swoim uczniom ułatwić pracę i dać do ręki podręcznik wprawdzie bez obcojęzycznego komentarza, ale za to sensownie stopniujący trudności, podręcznik, w którym nie ma ćwiczeń w rodzaju *jest hipopotam — nie ma hipopotama* albo zdań pozornie niewinnych, którymi rozpoczynając pierwszą lekcję można odważnych przestraszyć liczbą trudnych spółgłosek: *Przepraszam, czy nie przeszkadzam?*

Autorki narzuciły sobie reżim w doborze słów także pod kątem fonetycznym. To, że w tekstach do lekcji szóstej nie pojawiają się słowa zawierające spółgłoski palatalne typu *Ś* graniczy z cudem. A w każdym razie jest czymś bardzo trudnym. Inna sprawa, czy ten trud jest konieczny. Chyba dla Europejczyków można kształtować naukę wymowy z większą swobodą. Chwalebne jest świadome wprowadzenie materiału fonetycznego, choć ćwiczenia fonetyczne można by jeszcze wzbogacić i urozmaicić. Odczuwa się w pierwszej części brak krótkich czytanek nadających się do opowiadania. Przeważają dialogi. Bo autorki nastawiły się na język dialogowy. To, że chodzi im o język mówiony widać nie tylko w tym, że dialog, rozmowę stawiają na pierwszym miejscu w kilkunastu początkowych lekcjach. Autorki lansują np. wołacz w postaci mianownika przy imionach (*chodź Barbara*), często posługują się nawiasem, w którym ujęte są formy dające się opuścić w rozmowie. Dotyczy to

form słowa *być* czy zaimków osobowych. Utrzymując się w granicach poprawności, lansują formy potoczne. W ćwiczeniach powtarzają się zdania pełne i obok nich skrócone. W ten sposób uczący przyzwyczajają się do naturalnych, swobodnych konstrukcji, do normalnego języka potocznego. Trudność polegała na tym, że dziesięć lat temu, kiedy książka się ukazała, nie było opisów języka mówionego prawie wcale. Autorki wydołyby także takie kwestie, o których dziesięć lat temu nie pisało się w podręcznikach gramatyki. Podjęły się trudu wprowadzenia takich problemów, które i dziś nie łatwo jest do podręcznika wprowadzić. Weźmy aspekt. Byłoby nonsensem robić zarzuty, że dziesięć lat temu nie oddzieliły wyraźnie aspektu od rodzaju czynności. Płaczą się więc po podręczniku przeznaczonym na I rok nauki różne *pośpiewać, dopić, porozmawiać*. Dziś można by się pokusić o wprowadzenie do takiego podręcznika tylko „idealnych” par aspektowych; może nie wprowadzać tak wielu czasowników ruchu, może wprowadzić pewne rodzaje czynności perfektywnych w seriach przykładów. Są to właściwie tylko postulaty a nie krytyka, bo autorki i tak ten problem lepiej wprowadziły, niż wszystkie dotychczasowe podręczniki do nauki języka polskiego.

Książka jest podzielona na lekcje; z dobrą i pilną grupą można w ciągu dwu godzin każdą zaplanowaną lekcję przerobić, pozostawiając część ćwiczeń do domu. W ten sposób uzyskuje się po lekcji cały kompleks wyników: wprowadzony zostaje nowy materiał fonetyczny, przećwiczony w zdaniach wprowadzających nowe struktury i — bardzo oszczędnie nową leksykę. Co szczególnie godne podziwu to dyscyplina, z jaką wprowadza się nowe słownictwo. Na każdą lekcję przypada kilkanaście słów, które potem często się powtarzają. Autorki wychodzą obronną ręką z dylematu, który przesładuje autorów podręczników: uboga leksyka — nudne teksty, ciekawe teksty — przerażająca liczba nowych słów.

Podział na lekcje w tym podręczniku jest dlatego szczególnie godzien pochwały, że w większości podręczników nie tylko polskich podział na lekcje jest fikcją. Zwykle lektor zdąża zrobić tylko połowę, przy czym ta połowa nie jest jakąś całością tylko właśnie rozpołowioną całością.

Książka daje również pewną ilość wiadomości o Polsce. W sympatycznych dialogach, w bezpretensjonalnych tekstach.

Recenzowany podręcznik wygrał walkę z czasem. Ukazuje się od dziesięciu lat; nie można nadążyć z jego powielaniem. Ale mimo wiernej służby nie doczekał się awansu. Żadne wydawnictwo nie chce go wydać w postaci książkowej. Dobranie tłumacza, opatrzenie książki w dwujęzyczny słownik, w obcojęzyczny komentarz nie jest rzeczą trudną. Książce zdobyłoby to tłumy nowych czytelników.

Janina Wójtowicz

LEON SIKORSKI: *VERGLEICHENDE LEXIKALISCH — GRAMATISCHE ÜBUNGEN (FÜR DIE 2. AUSBILDUNGSETAPPE)*, HALLE 1976.

Skrypt, o którym mowa, jest zbiorem ćwiczeń przeznaczonych dla studentów niemieckich uczących się podstaw języka polskiego. Leon Sikorski pracuje obecnie jako lektor języka polskiego w Halle na Uniwersytecie Marcina Lutra i tam, dla potrzeb studentów, powstały powyższe ćwiczenia. Lektorat ten ma za zadanie przygotowanie studentów NRD w ciągu jednego roku (300 godz. nauki) do studiów w Polsce.

We wstępie autor podkreśla wyraźny brak porównawczego opracowania materiału gramatycznego wśród dostępnych podręczników języka polskiego dla cudzoziemców. Tym więc większą wartość mają omawiane ćwiczenia, zawierają one bowiem

typowe struktury języka polskiego zestawione porównawczo z językiem niemieckim. Jednym z głównych celów, który przyświecał autorowi ćwiczeń było przeciwdziałanie interferencji języka ojczystego studentów, z którym mają kontakt na co dzień. Autor zaznacza, że omawiany skrypt stanowi uzupełnienie a także rozwinięcie podręcznika T. Iglirkowskiej<sup>1</sup>, który jest podstawą nauki w Halle. Ćwiczenia przeznaczone są na drugi etap nauczania (drugi semestr) i zarówno systematyzują i utrwalają już znany materiał, jak i wprowadzają nowy.

Skrypt składa się ze wstępu, 51 ćwiczeń, tablic gramatycznych oraz indeksu rzeczowego. Ćwiczenia zebrane są według problemów gramatycznych i zawierają następujące zagadnienia:

I. Składnia rzędu przymków. Znajdują się tutaj przymki rządzące narzędnikiem, biernikiem i narzędnikiem, dopełniaczem, miejscownikiem, celownikiem (ćwiczenia od 1-8).

II. Stopniowanie przymiotników (ćwiczenia od 9-11).

III. Rekcja czasownika. Są tu czasowniki rządzące dopełniaczem, miejscownikiem z przymkiem, celownikiem (ćwicz. od 12-14).

IV. Zastosowanie zaimków względnych (ćwicz. 15 i 16).

V. Formy imiesłowowe: imiesłów przymiotnikowy czynny, bierny i formy nieosobowe czasownika (ćwicz. od 17-20 i od 23-28).

VI. Spójniki w zdaniach podrzędnych (ćwicz. od 32-37).

VII. Budowa zdania 1. Narzędnikowa postać orzecznika (ćwicz. 38). 2. Grupa podmiotu i orzeczenia z liczebnikiem (ćwicz. 39).

VIII. Formy imiesłowowe: Imiesłów przysłówkowy uprzedni i współczesny oraz przymiotnikowy czynny (ćwicz. od 40-45).

IX. Tryb przypuszczający w zdaniach warunkowych i podrzędnych (ćwicz. od 47-51).

Oprócz powyższych problemów gramatycznych skrypt zawiera kilka ćwiczeń zajmujących się innymi zagadnieniami, np. leksykalnymi (ćwicz. 29 i 30) czy też słowotwórczymi (ćwicz. 31). Na końcu skryptu są zebrane przysłowia oraz tabele gramatyczne, które systematyzują formę rzeczownika w miejscowniku.

Skrypt przeznaczony jest dla studentów, muszą oni jednak z niego korzystać z pomocą lektora, gdyż jak sam autor twierdzi, od prowadzącego zależy, jaką rolę spełnią zawarte w nim ćwiczenia. Większość ćwiczeń polega na uzupełnianiu pustych miejsc, są też ćwiczenia substytucyjne a także polegające na układaniu zdań z podanych wyrazów. Jedno poleca tłumaczenie.

Po omówieniu ogólnym tego skryptu, bardzo przydatnego zarówno dla lektora, jak i dla studentów, chciałabym przejść do uwag krytycznych. Ćwiczenia z przymkami (I) poprzedzają przykłady użycia poszczególnych przymków w języku polskim. Również przed ćwiczeniem 3 (s. 3) jest tabela objaśniająca przy pomocy pytania *dokąd?* lub *gdzie?*, jakiej formy należy użyć, np. *Przed dom przyjechała taksówka (dokąd?). Wchodzimy między nowych kolegów (dokąd?)*. Naturalnie, jest to biernik kierunku, który odpowiada na pytanie *dokąd?* W potocznym jednak języku, którego mamy uczyć i który słyszeć będą studenci na co dzień — nie spotkają takiego pytania. W tym wypadku tabele nie wystarczają, są zbyt schematyczne. Tutaj powinien lektor wyjaśnić rolę czasowników ruchu i ich związek z biernikiem. Podobnie przed ćwiczeniami na rekcję czasownika (III) są listy czasowników rządzących poszczególnymi przypadkami. Przy liście czasowników z celownikiem podaje autor różne możliwości rekcji, np. *obietcywać komu co* albo *komu, że itp.* Niestety, nie ma już tego ani przy czasownikach z dopełniaczem, ani z miejscownikiem. Jednak w ćwiczeniu (ćwicz. 12, zdanie 10, s. 13) wymagana jest forma czasownika, której nie ma na liście. Występuje czasownik *żałować* rządzący dopełniaczem,

<sup>1</sup> T. Iglirkowska, L. Kacprzak: „Język polski dla cudzoziemców, Warszawa 1974.

a zdanie po uzupełnieniu ma brzmieć: *Pianiści żałują, że Chopin żył tak krótko*. W jednym z następnych ćwiczeń utrwalających formy z celownikiem (ćwicz. 14, s. 17), jest zdanie wymagające uzupełnienia czasownika *jeździć*. *Tomek jeździ często samochodem*. Może warto by w przyszłości stworzyć osobne ćwiczenia na czasowniki rządzące narzędnikiem razem z częstotliwymi ruchu. W odniesieniu do ćwiczenia 10 (ćwiczenia na stopniowanie przymiotników II) nasuwa się drobna uwaga. Przymiotniki zebrane są tam parami, dosyć przypadkowo. Rzeczowniki są w osobnej grupie, również w parach i należy zbudować zdania według podanego wzoru. Czy nie lepiej by było zestawić przymiotniki np. w antonimiczne pary? Ćwiczenia z zaimkami względnymi (IV) polegają na uzupełnianiu zdań podrzędnych. Są to ćwiczenia dla mnie osobiście nie całkiem jasne, gdyż autor wypisał przy każdym zdaniu końcówki odpowiadające występującemu zaimkowi np. *Przyszedł asystent, u którego* (D) ... - *ego* itp. Może należałoby dokładniej opisać ćwiczenie. W ćwiczeniach na formy imiesłowowe (VIII) autor wychodzi od form niemieckich, które mają w języku polskim różne postacie. Studenci mogą się w ten sposób zapoznać z kilkoma analogicznymi konstrukcjami a formy imiesłowowe są jedną z nich, co ważne przy stosunkowo rzadkim zastosowaniu imiesłowów w polszczyźnie. Podobnie jest w ćwiczeniu 44, gdzie dla formy niemieckiej *ohne Wörterbuch zu benutzen* autor podaje dwa warianty polskie: A. ... *bez używania słownika*, B. ... *nie używając słownika*. Wydaje mi się, że pierwszy wariant nie jest reprezentatywny dla języka polskiego i nie zawsze da się zastosować, np. w zdaniu 3. *Wojtek idzie na lektorat. On nie bierze słownika* powiemy raczej *bez słownika* (a nie *bez brania słownika*). Należałoby może zmodyfikować to ćwiczenie lub robić je pod czujnym okiem lektora. Jedno tylko ćwiczenie w całym skrypcie (ćwicz. 31, s. 28) jest z zakresu słowotwórstwa. Autor wychodząc konsekwentnie od języka niemieckiego daje ćwiczeniu tytuł *Das lösbar Problem*. Przyrostek *-alny* nie jest taki typowy dla języka polskiego. Przymiotniki utworzone przy pomocy tego przyrostka mają znaczenie bierne i wskazują na możliwość podlegania czynnościom<sup>2</sup>. Szkoda, że ćwiczenie słowotwórcze jest przeprowadzone akurat na takim przykładzie. Bo czyż często spotykamy takie formy, jak *stosowalna metoda*, *poznawalna prawda*, *zniszczalny aparat*. Jak już wspomniałam, na końcu skryptu autor umieścił polskie przysłowia. Sam pomysł podania przysłów jest bardzo dobry, daje bowiem możliwości porównania z przysłowiami niemieckimi, budzi zainteresowanie. Mam tylko pewną wątpliwość, czy rzeczywiście wszystkie przysłowia, prócz ostatniego z wybranych: *Za króla Sasa — jedz, pij i popuszczaj pasa*, są specjalnie polskie, np. *Mylić się jest rzeczą ludzką*. Może lepiej zostawić tytuł *przysłowia*, tak zresztą (*Sprichwörter*) brzmi on po niemiecku. Ostatnia uwaga dotyczy pomyłek drukarskich, które wkradły się do skryptu. W ćwiczeniu 24. zamiast powtórzyć ćwicz. 1 ma być ćwicz. 23. Podobnie ćwiczenie 49. pomyłkowo odsyła do ćwicz. 1 i 2. Chodzi tu prawdopodobnie o ćwicz. 47 i 48.

Na zakończenie chciałam podkreślić, że powyższe, drobne uwagi krytyczne w niczym nie umniejszają wartości ćwiczeń. Należałoby sobie tylko życzyć, by ta skromna broszura wydana dla użytku wewnętrznego, mogła w poszerzonym wydaniu służyć cudzoziemcom, uczącym się języka polskiego.

Maria Chłopicka

<sup>2</sup> S. Szober: „Gramatyka języka polskiego”, Warszawa 1967.

MARIA SZUPRYCZYŃSKA: SYNTAKTYCZNA KLASYFIKACJA CZASOWNIKÓW PRZYBIERNIKOWYCH, TOWARZYSTWO NAUKOWE W TORUNIU. PRACE WYDZIAŁU FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNEGO, T. 23, Z. 2, PWN, WARSZAWA-POZNAŃ 1973, S. 115.

Przedmiotem pracy Marii Szupryczyńskiej są czasowniki występujące w funkcji nadrzędników w konstrukcjach z rzeczownikiem w bierniku<sup>1</sup> we współczesnym języku polskim. Potrzebę podjęcia badań konstrukcji z czasownikami przybiernikowymi motywuje autorka ich odrębnym i niejako głównym miejscem pośród analogicznych konstrukcji z innymi przypadkami, podkreślając przy tym, że do tej pory nie poświęcono im większej uwagi.

Autorka czerpie materiał przede wszystkim ze *Słownika poprawnej polszczyzny* S. Szobera (porównując informacje w nim zawarte z informacjami zawartymi w innych słownikach, zwłaszcza w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego), z opracowań składniowych, a także ze współczesnych tekstów beletrystycznych i naukowych.

Praca składa się z czterech rozdziałów: I *Wstęp*, II *Analiza dystrybucyjna*, III *Związek własności syntaktycznych czasownika z jego własnościami morfologicznymi. Analiza transformacyjna*, IV *Zakończenie*. Zawiera także *Indeks*, będący załącznikiem do rozdziału II, bibliografię i streszczenie w języku francuskim.

Analiza została przeprowadzona ze stanowiska formalnego, a głównym jej celem jest wyodrębnienie doniosłych syntaktycznie cech czasowników przybiernikowych, będących podstawą wewnętrznego zróżnicowania tych czasowników. Spośród trzech rodzajów cech syntaktycznych (klasowe, kategoriale i słownikowe), składających się na wartość syntaktyczną wyrazu M. Szupryczyńska analizuje przede wszystkim cechy słownikowe doniosłe syntaktycznie, ponieważ w konstrukcjach z czasownikiem w funkcji nadrzędnika głównie własności słownikowe decydują o tym, że czasownik np. *pisze* łączy się z rzeczownikiem w bierniku, *strzeże* z rzeczownikiem w dopełnieniu, a *narzeka* z wyrażeniem przyimkowym. Częściowy i nieregularny wpływ na cechy składniowe czasownika mają także jego własności kategoriale, jak aspekt, strona i przechodniość. Autorka, posługując się metodą dystrybucji, ujawnia doniosłe syntaktycznie cechy słownikowe czasownika, których wyróżnikami są cechy klasowe, kategoriale i słownikowe podrzędnika łączącego się z nadrzędnym czasownikiem. Niektóre cechy kategoriale czasownika doniosłe syntaktycznie wykrywane są za pomocą transformacji.

Podstawę metodologiczną rozprawy M. Szupryczyńskiej stanowią głównie ustalenia teoretyczne zawarte w pracach H. Misza<sup>2</sup>. Od Misza przejmuje autorka terminologię (syntaktem, kontur syntaktyczny, wyróżniki wartości słownikosyntaktycznej, determinacja klasowa, kategoriale i słownikowa, zależność podrzędna i współpodrzędna) oraz metodę dystrybucji, która jest jedną z głównych metod ujawniania cech syntaktycznych wyrazu w pracy H. Misza „Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej”.

<sup>1</sup> Dla ich określenia autorka posługuje się (chyba niepotrzebnie) dwoma terminami: czasowniki biernikowe i czasowniki przybiernikowe.

<sup>2</sup> H. Misz: „Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej”, Bydgoszcz 1967. H. Misz: „Syntaktycznie doniosłe cechy słownikowe”, Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne z. 25, Filologia Polska t. VII, Toruń 1967.

W rozdziale II autorka, posługując się metodą dystrybucji, bada wzajemne stosunki między czasownikami przybiernikowymi, ustala podobieństwa i różnice zachodzące między nimi pod względem przysługujących im własności syntaktycznych oraz dokonuje ich klasyfikacji. Na podstawie cech słownikowsyntaktycznych o wyróżnikach klasowych i ogólnych kategoryalnych (przypadek) wyodrębnia pięć grup czasowników przybiernikowych:

1. Czasowniki łączące się z rzeczownikiem w bierniku, którym przysługują elementarne cechy słownikowo-syntaktyczne o wyróżnikach jednoelementowych (cechy niezłożone), np. *chwalić zamiar*.

2. Czasowniki, którym przysługują elementarne cechy słownikowsyntaktyczne o wyróżnikach wieloelementowych (cechy złożone), a które łączą się z rzeczownikiem w bierniku i z rzeczownikiem w innym przypadku, np. *pozbawić ojca majątku*.

3. Czasowniki, którym przysługują elementarne cechy słownikowsyntaktyczne o wyróżnikach wieloelementowych, a które łączą się z rzeczownikiem w bierniku i z wyrażeniem przyimkowym, np. *posądzać kolegę o nieuczciwość*.

4. Czasowniki, którym przysługują cechy elementarne o charakterze alternatywnym, a które łączą się z rzeczownikiem w bierniku lub z rzeczownikiem w innym przypadku, np. *błogosławić lud // ludowi*.

5. Czasowniki, którym przysługują cechy elementarne o charakterze alternatywnym, a które łączą się z rzeczownikiem w bierniku lub z wyrażeniem przyimkowym, np. *zamieszkiwać miasto // w mieście*.

Dalsza klasyfikacja przeprowadzona jest w obrębie grupy pierwszej, a pod uwagę brane są tu wyróżniki kategoryalne jednoelementowe inne niż przypadek podrzędnego rzeczownika. Autorka bada możliwości występowania czasowników w związkach z określonymi kategoriami rzeczownika w bierniku i stara się odpowiedzieć na pytanie, czy wszystkie czasowniki wymagające stale biernika łączą się z każdym rzeczownikiem w tej formie niezależnie od innych jego własności, czy też zachodzą pod tym względem jakieś ograniczenia podyktowane determinacją ze strony nadrzędnego czasownika. W wyniku analizy (stosując metodę podstawiania jako zabieg upraszczający analizę) wyróżnia następujące grupy czasowników:

1. Czasowniki nie wymagające dalszej determinacji, np. *lubić*.

2. Czasowniki łączące się tylko z rzeczownikami żywotnymi (przyżywotne), np. *upokorzyć człowieka*.

3. Czasowniki łączące się tylko z rzeczownikami nieżywotnymi (nieprzyżywotne), np. *powziąć zamiar*.

4. Czasowniki łączące się tylko z rzeczownikami w liczbie mnogiej, np. *kolekcjonować znaczki*.

5. Czasowniki wykazujące wyraźne ograniczenia możliwości łączenia się z podrzędnymi rzeczownikami.

Czasownikom z grupy piątej przysługują cechy o wyróżnikach słownikowych. Dokonują one, jak pisze autorka, „wstępnej selekcji wśród swych partnerów zdeterminowanych klasowo i kategoryalnie, mianowicie determinują je ponadto pod względem słownikowym” (s. 50). Do czasowników wykazujących szczególne ograniczenia pod względem łączliwości z „indywiduum słownikowym partnera” zaliczane są przede wszystkim czasowniki nieprzyżywotne, np. *mówić, prenumerować*.

Nie jest w pełni przekonujący dokonany w rozdziale II podział czasowników przybiernikowych na przyżywotne i nieprzyżywotne. Badając połączenia czasowników z rzeczownikami żywotnymi, autorka posługuje się przykładami czasowników, które się łączą (pomijając ich znaczenie metaforyczne) tylko z rzeczownikami osobowymi, np. *wykształcić, deprawować, onieśmielać, informować*. Natomiast analizując połączenia czasowników przybiernikowych z rzeczownikami nieżywotnymi, wymienia takie czasowniki, które łączą się tylko z rzeczownikami abstrakcyjnymi, np. *powziąć, spełnić, urzeczywistnić, rozważyć*. Wprawdzie autorka stwierdza, że istnieją czasowniki

przyżywotne, które najczęściej wiążą się z rzeczownikami żywotnymi osobowymi, pisze jednak, że nie jest wykluczone użycie przy każdym z nich zarówno rzeczownika żywotnego osobowego, jak też nieosobowego. Z tym kategorycznym stwierdzeniem nie można się zgodzić. Możliwe jest wprawdzie użycie rzeczownika żywotnego osobowego, jak też nieosobowego z czasownikiem *zaprzęgać* (por. przykład podany przez autorkę: *zaprzęgać konia, siłacza*), ale budzi już wątpliwości przykład *rozśmieszyć konia*; a zupełnie bezsensowne byłoby połączenie *deprawować konia*. W rezultacie wnioski oparte na tak niepewnych przykładach nie mogą być ścisłe. Nie można bowiem twierdzić, że cechą czasowników *deprawować, informować, wykształcić* jest przyżywotność, skoro łączą się one tylko z niektórymi rzeczownikami żywotnymi, tj. osobowymi. Chcąc ściśle określić tę grupę czasowników, należałoby nazwać je przyosobowymi. Podobnie czasowniki: *powziąć, spełnić, urzeczywistnić, referować, rozważyć*, zaliczone przez autorkę do nieprzyżywotnych, nie łączą się w ogóle z rzeczownikami, którym przysługuje nieżywotność istotna, takimi jak: *dom, hotel, kamień*.

W rozdziale III Szupryczyńska analizuje czasowniki tożsame pod względem cech dystrybucyjnych, lecz wykazujące wewnętrzne zróżnicowanie pod innymi względami. Za pomocą metody transformacyjnej bada wpływ takich kategorii, jak strona, przechodność, aspekt i rodzaj czynności na własności syntaktyczne czasowników przybiernikowych. Rodzaj czynności autorka pojmuje tak, jak określają go autorzy „Gramatyki historycznej języka polskiego”<sup>3</sup>. W rozważaniach Szupryczyńskiej na temat aspektu znajduje się stwierdzenie chyba nazbyt kategoryczne: „W zakresie wszystkich niemal czasowników występuje bowiem gramatyczna opozycja dokonany — niedokonany. Do wyjątków należą czasowniki jednoaspektowe: *śmiem, muszę, mam, mogę, umiem*” (s. 58). Takich wyjątków można znaleźć więcej, np. nie ma postaci dokonanej grupa czasowników wzajemnościowych niezwrrotnych: *obcować, współpracować, współzawodniczyć, współczuć, współżyć*, a także np. czasowniki: *doktoryzować się, habilitować się*.

Badania za pomocą transformacji wpływu aspektu i rodzaju czynności na łączliwość syntaktyczną czasowników doprowadziły do następujących wniosków:

1. Zmiana aspektu nie powoduje u większości czasowników zmiany ich własności składniowych.

2. Niektóre pary czasowników różniące się pod względem aspektu i rodzaju czynności różnią się także pod względem własności składniowych. Różnice te dotyczą liczby podrzędnego rzeczownika (np. *podlewać kwiat* lub *kwiaty*, ale *popodlewać tylko kwiaty*), bądź też przypadku i ewentualnie także liczby podrzędnego rzeczownika (np. *lać farbę — odlać farby, robić wycinanki — narobić wycinanek*). Przejście biernika w dopełniacz nie stanowi przy tym reguły bezwzględnej, najczęściej czasownik przedrostkowy odznacza się łączliwością zarówno z biernikiem, jak i dopełniaczem rzeczownika. Łączliwość z dopełniaczem charakteryzuje konstrukcje o charakterze partytywnym.

Na zakończenie rozważań dotyczących doniosłości syntaktycznej aspektu i rodzaju czynności autorka daje zestawienie uwzględnionych w analizie przedrostków, porządkując je według własności transformacyjnych czasownika. W zestawieniu tym (s. 72) w grupie czasowników przybiernikowych przymnogich z przedrostkiem *wy-* podany jest błędnie czasownik *wyzbierać*. Zmiana aspektu spowodowana tu przedrostkiem *wy-* nie wpływa bowiem na zmianę własności składniowych czasownika (por.: *zbierać orzechy — wybierać orzechy*).

W rozdziale III autorka analizuje również związek własności syntaktycznych

<sup>3</sup> Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1965. M. Szupryczyńska cytuje tu za autorami „Gramatyki...”: „Rodzaj czynności polega na uwydatnieniu olbrzymiego bogactwa odcieni znaczeniowych w jakości przebiegu tej samej czynności” (s. 59). Dla ścisłości należy dodać, że autorka nie cytuje dokładnie.



czasownika z kategorią strony. W analizie konstrukcji zwrotnych uwzględnione zostały tylko formy zwrotne osobowe, mogące występować w dwuczłonowych konstrukcjach zdaniowych z wyrażonym podmiotem, np. *Syn myje się*, nie są natomiast brane pod uwagę formy zwrotne nieosobowe typu: *Buty czyści się (pastą)*. Uzasadniając konieczność ich odrzucenia, autorka formułuje między innymi uwagę, że formy takie można tworzyć od wszystkich bez wyjątku czasowników (s. 92). Nie jest to uwaga ścisła, można znaleźć wiele czasowników, którym nie przysługuje ta cecha, np. *mdli mię, śwędzi mię, świerzbi mię, boli mię, korci mię, przybywa, ubywa, starczy, kosztuje*.

Biorąc pod uwagę stosunek między własnościami składniowymi czasowników przybiernikowych zwrotnych i analogicznych czynnych, autorka wyróżnia trzy grupy czasowników: 1) czasowniki, do których dodanie *się* pociąga za sobą zmianę całej konstrukcji zdaniowej (*Syn denerwuje ojca* → *Ojciec denerwuje się z powodu syna*); 2) czasowniki, w których zmiany dotyczą tylko połączenia czasownika z rzeczownikiem w bierniku (*Wykazał odwagę* → *Wykazał się odwagą*); 3) czasowniki, w których nie zachodzą żadne zmiany składniowe (*Jan myje brata. Jan myje się*).

Zawarte w pracy stwierdzenia i wnioski udokumentowane są licznymi przykładami. Niektóre przykłady budzą jednak wątpliwości natury poprawnościowej, np. *przebierać ubranie* (s. 16). (Połączenie *przebierać co* jest możliwe, jeśli użyjemy tego czasownika w znaczeniu «posortować», ale autorka sugeruje wyraźnie inne), *obeznac kogo z czego* (s. 35).

Pewne nieporozumienia powoduje brak objaśnienia znaczeń niektórych czasowników polisemicznych. Chociaż autorka przyjęła zasadę, że „[...] jednostką badawczą jest [...] wyraz w określonym znaczeniu jako jednostka semantyczna” (s. 16), to jednak nie stosuje tej zasady konsekwentnie. Objaśnienia znaczeniowe byłyby potrzebne m.in. na s. 35, np. w odniesieniu do czasownika *krępować*. Taką łączliwość, jaką podaje autorka, ma ten czasownik tylko w jednym określonym znaczeniu (por. np. *krępować kogo w czym* albo *krępować kogo czym*).

Należałoby wspomnieć jeszcze o takich niedociągnięciach, jak: powtórzenia (por. np. s. 48, 49, 52, *Zakończenie*), usterki językowe, np. nadużywanie czasownika *posiadać*, niezbyt szczęśliwe przekształcenie zdania: *Lekkomyślność rozszerza epidemię* → *Epidemia rozszerza się dzięki lekkomyślności* (s. 97). Można mieć również zastrzeżenia do korekty, np. błędna pisownia wyrazu *zhierarchizowany* (s. 47), błędne oznaczenia grup czasowników (s. 95), powodująca niejasności omyłka w wyrazie *karabin* (s. 68).

Praca M. Szupryczyńskiej jest publikacją cenną. Jest to pierwsza praca, w której na podstawie bogatego materiału przeprowadzono szczegółową analizę cech składniowych czasowników przybiernikowych, a także dokonano ich klasyfikacji. Przyjęta przez autorkę metoda badań pozwoliła na wyodrębnienie cech szczegółowych i wskazanie ograniczeń w łączliwości czasowników przybiernikowych z podrzędnym rzeczownikiem.

W pracach językoznawców pojawia się postulat uwzględniania w słownikach rządu czasowników oraz ich łączliwości uwarunkowanej semantycznie. Zrealizowanie tego postulatu uzależnione jest od szczegółowych badań. Praktyczna przydatność rozprawy Marii Szupryczyńskiej wydaje się więc być bezsporna.

Teresa Wróblewska

Co to są *hektopaskale*?

W dzienniku telewizyjnym pojawiło się od pewnego czasu nowe słowo, mianowicie *hektopaskale*, używane w komunikatach dotyczących prognozy pogody. Warto więc przyjrzeć się temu wyrazowi i jego znaczeniu, tym bardziej, że wielu słuchaczy zwracało się do Radiowego Poradnika Językowego z prośbą o omówienie tej sprawy.

Dotychczas w różnych krajach były stosowane różne jednostki miar. Zależało to w dużej mierze od kręgu kulturowego, z jakim związany był dany kraj. Również w Polsce były stosowane takie jednostki miary, które wyszły całkowicie lub prawie całkowicie z użycia. Ciężar mierzyliśmy łutami, funtami, pudami lub korcami; długość — calami, łokciami, stajami lub wiorstami; większą powierzchnię — morgami lub włókami; objętość płynów lub rzeczy sypkich — kwaterkami lub kwartami. Dziś wymienione wyrazy przeszły lub przechodzą do naszego słownictwa biernego. Jeszcze w naszej świadomości kojarzymy dziedzinę, do której one się odnoszą, ale już nie zawsze potrafimy określić dokładnego ich znaczenia. Czasami wyraz zachowuje swoją żywotność jedynie dzięki temu, że występuje w znaczeniach przenośnych. Tak się rzecz ma np. z wyrazem *łut*. Zachowuje on swoją żywotność jedynie dlatego, że występuje w przyszłości: *Lepszy łut szczęścia niż worek złota*, tzn. «lepsza odrobina szczęścia niż wielkie bogactwa».

W okresie zaborów musieliśmy stosować jednostki miar używane przez zaborców. Tym właśnie tłumaczy się fakt, iż niektóre nazwy określały zupełnie różne wielkości. Tak np. wyraz *morga* w dawnym zaborze pruskim oznaczał powierzchnię dwukrotnie mniejszą niż w pozostałych dwóch zaborach. Początki ujednoczenia jednostek miar przypadają u nas na okres międzywojenny. Właściwe jednak ujednoczenie — zwłaszcza w środowisku wiejskim — zostało wprowadzone dopiero w okresie powojennym. Ujednoczenie to polegało przede wszystkim na konsekwentnym wprowadzeniu systemu dziesiętnego. Intensywny rozwój życia naukowego, technicznego i ekonomicznego wpływa bezpośrednio na wzrastające potrzeby międzynarodowej wymiany handlowej, co z kolei pociąga za sobą konieczność unifikacji jednostek miar w skali światowej. Zagadnienie stało się tak ważne, że zajęły się nim odpowiednie agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Po dłuższych dyskusjach został ostatecznie opracowany międzynarodowy układ jednostek miar. Układ ten został w Polsce wprowadzony w 1966 roku na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia

23 czerwca 1966 roku (DzU PRL nr 25, poz. 1 1954) oraz Zarządzenia Prezesa Centralnego Urzędu Jakości i Miar z dnia 21 grudnia 1966 roku (Monitor Polski nr 74, poz. 356).

Międzynarodowy układ jednostek miar ustala również skróty stosowane na określenie poszczególnych jednostek. Ci, którzy kończyli w Polsce szkołę przed 1966 rokiem, uczyli się jeszcze takich np. skrótów, jak *dkg* «dekagram», *dkm* «dekametr». Dziś skróty wymienionych wielkości to *dag* i *dam*. Możemy więc powiedzieć, że od dwunastu lat występują w Polsce dwa sposoby oznaczania jednostek miar: tradycyjny i nowszy — międzynarodowy. Jest to okres przejściowy. Na podstawie Zarządzenia Prezesa Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar z dnia 24 maja 1976 roku międzynarodowy układ jednostek miar powinien być u nas powszechnie stosowany w normalizacji, w szkolnictwie, w wydawnictwach oraz w publicystyce. Zgodnie z zaleceniami międzynarodowych organizacji normalizacyjnych międzynarodowy układ jednostek miar ma być wprowadzony w życie we wszystkich krajach w terminie możliwie najkrótszym. Kraje RWPG i EWG zaleciły swym członkom wprowadzenie do 31 grudnia 1979 roku tego systemu.

Władze polskie wyraziły na to zgodę, co znalazło swój wyraz w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 17 października 1975 roku (Dziennik Ustaw nr 35/75) oraz Zarządzeniu Prezesa Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar z dnia 24 maja 1976 roku.

Tu właśnie tkwi tajemnica telewizyjnej zmiany milibarów na hektopaskale. Nie jest to jedyna zmiana. Międzynarodowy układ jednostek miar jest oparty na jednostkach siedmiu podstawowych wielkości fizycznych. Są to: metr — jednostka długości, kilogram — jednostka masy, sekunda — jednostka czasu, amper — jednostka natężenia prądu elektrycznego, kelwin — jednostka temperatury, mol — jednostka ilości substancji i kandela — jednostka światłości. Od każdej z tych jednostek można utworzyć wiele jednostek pochodnych. Trzy pierwsze jednostki, to znaczy metr, kilogram i sekunda stanowią podstawę do tworzenia jednostek dla wszystkich wielkości mechanicznych. Pozostałe cztery jednostki, tzn. amper, kelwin, mol i kandela połączone w odpowiedni sposób z jednostkami poprzedniej grupy tworzą jednostki służące do mierzenia wszystkich wielkości elektrycznych, magnetycznych, chemicznych, cieplnych i świetlnych.

Prawie we wszystkich jednostkach miary zaszły bardzo istotne zmiany. Metr jest oparty nie na długości południka ziemskiego, lecz na długości fali w próżni promieniowania. Jest to ujęcie o wiele precyzyjniejsze. To samo dotyczy sekundy, która dotychczas była oparta na długości średniej doby słonecznej, a obecnie jest oparta na czasie trwania okresów promieniowania atomu cezu. Jak wiemy minuta i godzina nie są krotnościami dziesiętnymi sekundy. Dlatego też międzynarodowy układ jednostek

miar zachowując okresowo wymienione jednostki pochodne zaleca używanie takich krotności, jak kilosekunda, megasekunda, milisekunda itd.

Temperaturę będziemy mierzyć w międzynarodowym układzie jednostek miar nie w stopniach, lecz w kelwinach. Skala Celsjusza przyjmująca jako jednostkę stopień oparta jest na temperaturze topnienia lodu i temperaturze wrzenia wody. Skala Kelwina jest oparta na termodynamicznej temperaturze punktu potrójnego wody. Przez punkt potrójny wody międzynarodowy układ jednostek miar rozumie taki punkt temperatury, w którym woda może występować jednocześnie w trzech stanach: stałym, ciekłym i gazowym. Ten stan ma miejsce w temperaturze  $-273^{\circ}\text{C}$ .

Jednostką miary siły jest niuton. Jednostka ta oznacza siłę, która masie 1 kg nadaje przyspieszenie  $1\text{ m/sek}^2$ .

Jednostką ciśnienia w nowym układzie międzynarodowym jest paskal, oznaczony symbolem *Pa*. Jest to ciśnienie jednego niutona na metr kwadratowy. Jest to jednostka bardzo mała. Dlatego też ze względów praktycznych wprowadza się krotności tej jednostki. Dla pomiarów meteorologicznych najwygodniejsza okazała się jednostka składająca się ze stu paskali, czyli jednego *hektopaskala*. Pierwszy człon tej nazwy pochodzi od greckiego słowa *hekaton* oznaczającego sto, a zatem *hektopaskal* to sto paskali. Jest to dokładnie ta sama wielkość, co jeden milibar. W technice będą używane krotności większe, np. kilopaskal, tzn. tysiąc paskali lub megapaskal, czyli milion paskali. Zmiana jednostek miary ciśnienia wynika stąd, że dotychczasowe jednostki, czyli atmosfera i bar oraz jego krotność — milibar, nie mieszczą się w jednolitym układzie dziesiętnym jednostek wszystkich wielkości fizycznych. Stąd konieczność unifikacji, mimo iż przywykliśmy do jednostek dotychczasowych.

Zaletą nowego międzynarodowego układu jednostek miar jest również to, że ustala on nazwy i ich skróty obowiązujące w skali światowej. W dobie szybko rozwijającej się nauki i techniki oraz potrzeb szybkiej wymiany informacji naukowo-technicznej jest to wprost koniecznością. Dlatego też bardzo dobrze się stało, że środki masowego przekazu w Polsce w porę podjęły akcję stopniowego wprowadzenia nowych terminów i nowych oznaczeń, które od 1 stycznia 1980 roku będą obowiązywały powszechnie.

Warto dodać, że w nazwach międzynarodowego układu jednostek miar zostały utrwalone nazwiska wybitnych uczonych, którzy swoimi badaniami w dużym stopniu przyczynili się do rozwoju nauk fizycznych i przyrodniczych. Są tu m.in. takie nazwiska, jak Ampère, Coulomb, Joule, Kelvin, Newton, Ohm, Pascal, Roentgen, Volta, Watt itd. Miło nam, iż w międzynarodowym układzie jednostek miar jest przyjęta jednostka kiur upamiętniająca osiągnięcia Marii Skłodowskiej-Curie i jej męża Pierra Curie w zakresie promieniowania substancji radioaktywnych.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

- rocznie zł 60.—
- I półrocze zł 36.—
- II półrocze zł 24.—

Prenumeratę **na kraj** przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście. P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.